---o---

PRZEGLĄD PRASOWY i BIBLJOGRAFICZNY POLONIKÓW KULTURALNYCH

Rok II 1929



TREŚĆ:



WARSZAWA

P R Z E G L A D

P R A S O W Y   I   B I B L J O G R A F I C Z N Y

P O L O N I K O W   K U L T U R A L N Y C H .

ROK II.   LUTY   1929 r.

A N G L J A .

Za zasługi na polu szerzenia wiedzy o Polsce, odznaczona została krzyżem oficerskim "Polonia Restituta" Monica Gardner, autorka prac: "Adam Mickiewicz", "Poland", "A study of national idealism", "The anonymous poet of Poland", "Kościuszko", "Henryk Sienkiewicz", "The patriot novelist of Poland" i innych dzieł, traktujących tematy polskie.

Ogłoszenia gwiazdkowe angielskich firm wydawniczych w miesiącu grudniu polecały m.inn.książkę Z.Kossak-Szczuckiej p.t. "The Troubles of a Gnom. A Polish Fairy Story", z 8 ilustracjami kolorowemi C.Folkarda w przekładzie M.Gardner, nakładem A.and C.Black'ów. Wśród "The 100 Benn books for Christmas" wydawnictwo E.Benn ogłasza "polskie baśnie" w serji "Unwin's Fairy Books" /English, Scottish, Welsh, Irish, Italian, Polish/. W serji opowiadań fantastycznych figuruje również jako nowość "The Jolly Tailor" L.Borskiego i K.Millera, opisujących dzieje krawca Józefa Niteczki. Ossendowskiego na gwiazdkę polecają E.Arnold and Co "Beasts, Men and Gods" i G.Allen and Unwin "Slaves of the Sun". Obok Wellsa, C.Benneta, W.B.Yeatsa zaleca dzieła Conrada - "Almayer's Folly" and other works - "for lovers of literature" firma Ernesta Benna. Przy tej okazji zanotujemy, że w kolekcji "Storie of the South Seas", redagowanej przez E.G.Parnwella, ukaże się wybór legend polinezyjskich, wyjątków z pamiętników Robinsona Crusoe i kapitana Cooka, oraz opowiadań Stevensona, Osbourne'a, Conrada, Londona i in.w jednym tomie pod powyższym tytułem. Z przykrością natomiast stwierdzamy, że również mogący być zaliczony do wydawnictw gwiazdkowych zbiór pieśni i kolend p.t."The Oxford Book of Carols", zaopatrzony w nuty i uwzględniający kolendy holenderskie, hiszpańskie, rosyjskie, czeskie /"two quite unknown carols of charming freshness and simplicity"/ francuskie, niemieckie - polskich melodyj nie zawiera.

W krótkim odstępie czasu jedną za drugą wydał R.Curle, krytyk i przyjaciel Conrada, dwie książki "Ostatnie dwanaście lat Josepha Conrada" i "Conrad do przyjaciela", zbiór listów, jakie J.Korzeniowski do niego pisywał. Curle dokonał tego, co nie udawało się nieraz ludziom z najbliższego otoczenia Conrada, - umiał skłonić go do mówienia. Conrad był wielce milkliwy, ale raz pobudzony do rozmowy potrafił [illegible] wyć polotem myśli i pięknością wysłowienia. W pracy Curle'a niewątpli-

30

wie znalazły oddźwięk rozmowy w restauracji "Mermaid Tavern", gdzie co czwartek zbierali się: Korzeniowski, S.Reymont, Norman Douglas, W.H.Hudson, Garnett, Curle i inn. Recenzent "Observer"'a dość chłodno ocenia krytyczną wartość pracy Curle'a: "Książka /"The last Twelve Years od J.Conrad"/ zawiera wiele interesującego materjału co do zwyczajów i dziwactw /oddities/ Conrada. Z powodu tych personalij praca ta będzie bardzo atrakcyjna dla wielbicieli Conrada, ale jest za długa i za rozwlekła". W "Kurjerze Poznańskim" /21.XII/ czytamy interesującą uwagę o "Naśladowcach Conrada": "Krytyka angielska, omawiając świeżo wydaną książkę Antoniego Richardsona pt."The Transgressor"/Przestępca/ konstatuje, że wielu angielskich pisarzy probowało naśladować Conrada-Korzeniowskiego, a nawet żywcem zapożyczać od niego tematy. Żaden jednak znakomitemu powieściopisarzowi nie dorównał i pozostaje on nadal "without parallel" /bez porównania/. Najbardziej zbliżył się do Korzeniowskiego Antoni Richardson w swej książce pod powyższym tytułem, do której zupełnie świadomie zapożyczył strukturę z "Lorda Jima", a nawet część fabuły. Wprowadza bohatera, który dopuścił się czynu, uważanego przez siebie za wstrętny i tchórzowski, próbował uciec, ale się opamiętał i walczył tak długo dopóki nie zdobył sobie szacunku.

Tenże bezimienny sprawozdawca literatury angielskiej w "Kurjerze Poznańskim" notuje /27-XII/, że przed kilku tygodniami ukazał się w Londynie nowy tygodnik "Britannia" pod naczelną redakcją i zarządem Gilberta Frankau. W składzie stałych współpracowników widnieją nazwiska polskie: p.R.H.Wileńskiego i A.Kalisza. Pierwszy kieruje działem "Tydzień Artystyczny", drugi działem Muzyki.

Ukazała się nakładem Milforda /Oxford:University Press/ książka R.Aldricha "Musical Discourse", zbiór szesnastu essays, drukowanych pierwotnie przeważnie w "New-York Times", wśród których wyróżniają się poświęcone Szopenowi, Lisztowi i Schumannowi. Wrażenia dwóch podróżników, pułkownika E.P.Ethertona i A.Dunscombe Allena p.t."The Europe and the Balkans: The Record of a Motor Tour" dotyczą również i Polski, gdyż marszruta ich obejmowała drogę Warszawa-Lwów-Czerniowce, a spostrzeżenia dotyczyły polowania nocnego z pojazdu pędzącego na łeb na szyję przez kraj nasz. U Methuena ukazał się zbiór czterdziestu dwóch artykułów G.K. Chertestona, drukowanych pierwotnie w "Illustrated London News" pod tytułem "Generally Speaking", zawierające prawdopodobnie i polonica tego autora, ogłaszane na łamach powyższego pisma. Bohaterem dramatycznej intrygi w sztuce "His Majesty", napisanej przez Harley Granville-Bakera jest king Henry of Carpathia, wygnany na skutek wojny i obejmujący z powrotem tron dziedziczny. Trudno jest jednak wywnioskować z recenzji tej sztuki w "The Times Literary Supplement" /29-XI/ czy posiadłości "króla karpackiego" graniczą z Rzeczpospolitą Polską? Recenzent określa ostatecznie sztukę jako "an ironic chapter on Carpathian history". Z kresami zachodniemi Polski historycznej i współczesnej łączy się poniekąd inna opowieść książęco-cesarska, mianowicie "Daisy Princess of Pless. By Herself", świeżo wydana u Murray'a. Są to wspomnienia księżny na Pszczynie, córki pułkownika angielskiego, która mając lat 17, w r.1891 poślubiła księcia Hansa Pless /Jana na Pszczynie/, jednego z najbogatszych ludzi podówczas w Niem-

czech, a w czasie Wielkiej Wojny w pewnym momencie niepozbawionego szans zdobycia korony polskiej. Najcenniejszym materjałem we wspomnieniach Daisy of Pless są opisy dworu Wilhelma II, jego otoczenia i obserwacje polityczne inteligentnej księżniczki patrzącej bardzo krytycznie na butę i arogancję prusko-niemiecką.

W lecie ub.r. podczas pobytu pedagogów angielskich w Polsce, m.i.odwiedzili oni Kartuzy, gdzie zwiedzili tamtejsze gimnazjum, pozostające pod kierownictwem Krakowianina Dyr. Riesa. Grono profesorów oraz uczniów ofiarowało wówczas wiele pamiątek dla uczniów angielskich oraz fotografje pracy w ogródku szkolnym. Obecnie nauczyciele szkoły angielskiej w Londynie wykorzystali ową fotografję, jako temat dla zadania w jednej z klas. Zadanie to przysłano do gimnazjum w Kartuzach. W wypracowaniu tem wyczytać można entuzjazm dzieci angielskich dla warunków, wśród jakich uczą się i pracują dzieci polskie. Wypracowanie jest następującej treści: "Na fotografji widzę, że pracujecie wśród pól, jezioro w tyle i drzewa wyglądaja bardzo ładnie. Miss Kammer, nasza kierowniczka przywiozła nam z Polski dużo bardzo pięknych rzeczy i opowiadała nam wiele o was i o polskim kraju. Najbardziej podobał mi się sposób waszego ubierania się /stroje ludowe/ i ładne wasze rysunki, które wykonywujecie cudownie". Uczniowie gimnazjum w Kartuzach dla podtrzymania nawiązanego kontaktu, wysłali swoim kolegom angielskim ładne niespodzianki z wyrobów miejscowych. Przez kontakt ten dzieci zagraniczne nauczą się cenić wytężoną pracę polskiej dziatwy szkolnej.

A U S T R J A .

Dnia 10.listopada r.b. w Hietzig pod Wiedniem zmarł Józef Nowalski, archeolog - odkrywca Wiednia rzymskiego /Vindobona/. Kształcił się w gimnazjum realnem w Warszawie, oraz w Konserwatorjum Muzycznem i Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Około 1878 r.z powodów politycznych usuwa się z Warszawy i osiada w Krakowie, gdzie uczęszcza na Wszechnicę Jagiellońską oraz do Szkoły Sztuk Pięknych Jana Matejki. W 1882 r.opuszcza Kraków i przebywa na Spiszu za Tatrami /Szmeks, Kiesmark, Bela, której jaskinie rysował i opisał/; tu też czyni pierwsze archeologiczne znaleziska. Udaje się do Wiednia, gdzie uczęszcza na Uniwersytet. W 1889-90 r. bada wyspy Adrić, Vela i Pago.
W 1891 r. bierze udział w pracach wykopaliskowych w Carnuntum. w 1892 r.z okazji kanalizacji odkrywa Wiedeń rzymski /Vindobona/ W 1895-6 r.zaprasza go Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i cesarska rosyjska komisja archeologiczna do wykopalisk na Krymie w Olbia. W latach 1925-6-7 bierze czynny udział w wykopaliskach wykrytych przez siebie starożytności rzymskich nad Dunajem.

W katowickiej "Polsce Zachodniej" /8-XII/ Michał Asanka-Japołł kreśli nekrolog zmarłego w Wiedniu w klasztorze tamtejszym Pijarów ks.Fortunata Gianini p.t. "Znowu mogiła polonofila włoskiego...", długoletniego mieszkańca Krakowa bardzo zasłużonego na polu włosko-polskiego zbliżenia /Por.niżej "Włochy"/.

Dłuższy artykuł "Artyści polscy w Wiedniu" /"Kurjer Warszawski" 23-XII/ podpisany A.N.ogranicza się do tych tylko artystów, którzy w występach swoich na gruncie wiedeńskim z dumą i świadomością podkreślają swoją polskość. Zajmując się rodowodem niektórych nazwisk zmienionych, badacz, chcący zobrazować udział Polski w życiu muzycznem Wiednia, zdołałby w wielu brzmieniach rosyjskich, włoskich lub niemieckich wydobyć pochodzenie polskie. Autor korespondencji uważa jednak, iż skoro ktoś sądzi, że znajdzie zbawienie artystyczne pod obcą, niepolską flagą, niema powodu wprzęgać go gwałtem do rydwanu sztuki polskiej i lepiej ograniczyć się do tych tylko artystów, którzy w występach swoich wiedeńskich polskości swej nie ukrywają. Do tych należą szczególnie duże indywidualności, których nazwiska elektryzują tłumy, a mianowicie: Bronisław Huberman i Ignacy Friedman. Ważny jest z punktu widzenia propagandy muzyki polskiej zagranicą dobór programu obu tych artystów. Huberman zawsze uwzględnia muzykę polską, koncertując w Wiedniu, nie mówiąc już o wieczorach, poświęconych w całości naszym kompozytorom /głównie Szymanowskiemu/; Friedmann znowu ma swoją "specjalność", ma swego Szopena, którym programowo wypełnia wyłącznie wieczory. Renesans muzyki szopenowskiej w Wiedniu jest w wielkiej mierze dziełem pianisty polskiego Friedmana. Pianista Rozental, rodem ze Lwowa, który mieszka w Wiedniu od dziesiątek lat i uważany jest przez wiedeńczyków prawie za swojego, nie objawia dzisiaj szczerego zainteresowania dla muzyki polskiej. Do młodszej generacji artystów polskich, usiłujących przez Wiedeń zdobyć sobie ostrogi artystyczne, należą: pianista Brynicki i dyrygent Szpak, pod kierunkiem którego wykonano "Odwieczną pieśń" Karłowicza. Przejściowo bawili ostatnio w Wiedniu tenorzy M.Salecki i Wł.Bregy, śpiewaczki O.Olgina i A.Sielska, którą, jak głosiły gazety wiedeńskie, odkrył Lehar i zaangażował teatr w Bernie Morawskiem. Wiedeńska "Illustrierte Zeitung" umieściła na całej tytułowej stronie wizerunek lwowianki Arjany Sielskiej z okazji jej wiedeńskiego koncertu.

W ostatnim numerze "Rzeczy Pięknych" w ub.roku ukazał się artykuł Franciszka Kleina o kolekcji Ignacego Korwin-Milewskiego, która obejmowała wielką ilość najcenniejszych okazów malarstwa polskiego, umieszczonych w pałacu na wyspie S-ta Catarina na Adrjatyku. "Gdy po wojnie światowej umarł hr.Korwin-Milewski, nad galerją jego zawisła groźba sprzedaży, - pisze p.F.Klein. Można było przypuszczać, że nasz rząd skorzysta z wyjątkowej okazji i zakupi natychmiast cały zbiór. Tymczasem stało się inaczej. Kolekcja została rozsprzedana pojedynczo w Wiedniu. Nikt nad tem nie czuwał. Kto chciał, ten kupował..." Parę objektów pendzla Matejki, Gierymskiego, Chełmońskiego zakupiło warszawskie Muzeum Narodowe. Część zbiorów skupił w swem ręku Polak, adwokat Emil Merwin, zamieszkały w Wiedniu. "Rzeczy Piękne" podają 20 reprodukcyj tych obrazów.

Antykwarjat wiedeński Edward Beyer's Nachf./Wien I., Schottengasse 7/ wydał katalog Nr.95, zawierający wyłącznie polonica od XVI. do XIX wieku: druki w ilości 208-u i portrety w ilości 137-u. Wśród druków figurują między innemi: Kronika M.Bielskiego /Kraków 1564/, cena 500 szyl., Carte de la PologneR.Zannoni'ego /1772 "ganz besonders Exemplar", cena 1280 szyl., Kronika Kromera /Kraków 1611/, cena 450 szyl., "Korona" Niesieckiego /Lwów 1728-1743, 5 tomow/, cena 1500 szyl., Zuchowskiego "Proces kryminalny o dziecię w Sendomirzu od Żydów zamordowane" /Sandomierz 1713/, cena 280 szyl.i wiele innych dzieł rzadkich i osobliwych. Ostatnią pozycją katalogu jest obraz olejny W.Kossaka, portret pani w balowej toalecie z własnoręcznym przypisem artysty: "La bonne fée d'Antoniny". Może hr.Józefowa Potocka?

Jako 6-y zeszyt w serji "Schrifter des Instituts für Statistik der Minderheitsvölker an der Universität Wien" ukazała się praca A.Mücklera p.t. "Das Deutschtum Kongresspolens. Eine statistisch-kritische Studie". Dane czerpał autor ze spisów ludności 1897, 1916 i 1921 roku, oraz posiłkował się wynikami wyborów do Sejmu w latach 1919 i 1922, jak również cyframi podanemi w "Ewangelisches Jahrbuch" z r.1925.

Czasopismo "Der Oesterreichische Volkswirt" z dn.1.grudnia br.ub. zamieszcza dłuższy artykuł dr.J.Rappaporta p.t."Polen", poświęcony głównie zobrazowaniu życia gospodarczego Polski współczesnej.

B E L G J A .

Dnia 15.grudnia odbyło się w Palais de Beaux Arts w Brukseli uroczyste otwarcie wystawy sztuki polskiej. Na uroczystości obecni byli król, królowa, minister spraw zagranicznych Hymans, minister nauki i sztuki Vauthier, burmistrz m. Brukseli Max, jen.Baltia, prezes Tow.belgijsko-polskiego, przedstawiciele krytyki, prasy oraz liczna doborowa publiczność. Parę królewską powitał u wejścia na wystawę poseł Rzplitej p.Filipowicz, wręczając królowej kwiaty. Poseł Rzplitej przedstawił parze królewskiej komisarza wystawy prof.M.Tretera, artystkę rzeźbiarkę panią Szczyt-Lednicką i prof. W.Lednickiego. Król szczegółowo oglądał eksponaty,okazując duże zainteresowanie, zwłaszcza dla portretów, typów ludowych i tkanin. Wystawa obejmuje około 450 eksponatów najwybitniejszych artystów żyjących oraz cenny dział retrospektywny. Poza tem zawiera wystawa 16 witraży Mehoffera, kilimy i rzeźby. Powodzenie wystawy jest zapewnione. Katalog wystawy p.t."L'Art Polonais. Catalogue de l'Exposition au Palais des Beaux Arts de Bruxelles" zawiera 32 reprodukcje dzieł figurujących na wystawie i jest zaopatrzony we wstęp prof.M.Tretera. "Les arts plastiques en Pologne", który uwzględnił specjalnie związki pomiędzy sztuką polską a holenderską i flamandzką w XVII.w. i dał zwięzłą, ale wysoce interesującą charakterystykę zasadni-

czych rysów polskiej sztuki plastycznej, poświęcając na zakończenie kilka słów należnych stosunkom kulturalnym i politycznym polsko-belgijskim w ciągu wieku XIX-go. Wytworną szatę wydawniczą katalogu wystawy belgijskiej, największej ze wszystkich wystaw polskiej sztuki, zorganizowanych dotąd przez Tow.Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych, zawdzięczamy staranności Drukarni Narodowej w Krakowie. O zainteresowaniu, jakie wzbudziła w Belgji wystawa, świadczy fakt, że około 30 pism zamieściło wzmianki o jej otwarciu i reprodukcje obrazów, oraz omówiło w artykułach krytycznych szczegółowo ruch artystyczny w Polsce, najważniejsze kierunki, wpływy Zachodu i Wschodu, charakteryzując twórczość poszczególnych artystów, wyrażając się z wielkiem uznaniem dla sztuki polskiej wogóle podkreślając odrębność i charakterystyczne cechy twórczości polskiej. W klubie "Cercle Gaulois" z okazji otwarcia wystawy wydany był bankiet, na którym zabierali głos prezydent klubu Thys, komisarz wystawy Treter i prof. Lednicki.

W Brukseli również otwarta została wystawa obrazów Adama Styki, stanowiąca cykl widoków wschodnich, przeważnie z Egiptu, Maroka i Sudanu. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele poselstwa polskiego i inni członkowie korpusu dyplomatycznego, belgijski minister sztuk pięknych, bawiący w Brukseli generał Weygand, oraz szereg innych wybitnych osobistości. Wystawa A.Styki cieszy się wielkiem powodzeniem.

Dn.1.grudnia ukonstytuowało się w Brukseli stowarzyszenie "Les Amitiés Polonaises" pod przewodnictwem generała Baltia. Sekretarzem stowarzyszenia został p.Prus-Piołunowski, przemysłowiec w Mons, zdawna zamieszkały w Belgji, skarbnikiem p.Vaxelaire, polski konsul generalny w Brukseli. Jedną z pierwszych manifestacyj nowopowstałego stowarzyszenia było przyjęcie urządzone dla uczczenia gen.Weyganda, który odwiedził Bruksele. Na przyjęciu w zastępstwie chorego i nieobecnego posła Filipowicza poselstwo polskie reprezentował radca Mühlstein.

Z okazji uroczystości obchodu zawarcia rozejmu pokojowego Belgję odwiedziły delegacje stowarzyszeń byłych kombatantów, m.inn. delegacja polskiego Fidac'u. E.de Henning Michaelis w "Kurjerze Warszawskim" /2-XII/ podaje następujące szczegóły tych odwiedzin Belgji: "Po prezentacji w pałacu delegacyj królowi, monarcha w toku życzliwej rozmowy interesował się zdrowiem marszałka Piłsudskiego, spytał się również o słynnego Polaka Paderewskiego. Ujmujące zachowanie pary królewskiej wywarło na nas wszystkich niekłamane wrażenie". O Polakach w Belgji czytamy w tym artykule: "Od kilku lat objawił się w Belgji napływ robotnika polskiego; pracuje on na północy w metalurgji, a na południu w kopalniach węgla; liczba Polaków dochodzi do 22.000; cieszą się oni najlepszą opinją, poselstwo polskie roztacza nad nimi opiekę, zaczęto zakładać szkoły, ale jeden ksiądz nie może nadążyć z opieką religijną, a do kościołów francuskich Polacy chodzić nie chcą".

C Z E C H O S Ł O W A C J A .

W pierwszych dniach grudnia ub.r.historja praw słowiańskich poniosła dotkliwą stratę przez śmierć ś.p.prof.Karola Kadleca, profesora historji prawa słowiańskiego w uniwersytecie czeskim w Pradze. Prof.Kadlec ur.w r.1865, profesor od r.1905, związany był licznemi węzłami z nauką polską, jakó że przedmiotem swym wkraczał na teren badań naukowych polskich. Praca jego o zadrudze słowiańskiej, ogłoszona w r.1898, propagująca istnienie w dawnej Słowiańszczyźnie nietylko południowej ale i zachodniej stosunków zadrużnych, tj.rodowego władania ziemią, stała się punktem wyjścia dla głośnej rozprawy prof.Balzera "O zadrudze" i nie schodziła z pola badań naukowych. Ostatnio wyniki badań Kadleca dyskutuje szeroko prof.Tymieniecki w swem dziele o "Społeczeństwie Słowian lechickich". Dla Encyklopedji Akad. Umiejętności w Krakowie napisał prof.Kadlec szereg polskich artykułów z zakresu stosunków prawnych pierwotnych zachodnich Słowian. Dodać trzeba, że prof.Kadlec władał językiem polskim w mowie i piśmie. W ubiegłych latach miał kilka wykładów w uniwersytecie warszawskim, ponadto brał udział w Księdze Pamiątkowej ku czci prof.Balzera, a w rękach prof.Dąbkowskiego znajduje się jego praca, poświęcona stosunkom prawnym w Dalmacji. Ostatnią monumentalną pracą zmarłego w 63 roku życia uczonego miał być wielki słownik prawa słowiańskiego, do którego już był zebrany materjał. Prof.Kadlec utrzymywał żywy kontakt z prawnikami Polski, Rosji, Jugosławji i Bułgarji

W grudniu rozesłane zostały zaproszenia na I.Kongres Filologów Słowiańskich, który odbędzie się w Pradze w dniach od 6-go do 13-go października 1929 r. Zaproszenia podpisali znakomici uczeni slawiści, prof.Murko, jako prezes, prof.J.Horak, jako sekretarz. Przygotowania do kongresu już się rozpoczęły, pod życzliwą opieką rządu czesko-słowackiego. Program Kongresu odróżnia dwie zasadnicze grupy tematów, które mają być uwzględniane na zjeździe tj.językoznawstwo słowiańskie i historję literatur słowiańskich, poczęści i etnografję. Pożądane są referaty dotyczące problemów o znaczeniu zasadniczem, ogólnem, traktujące przytem rzecz ze stanowiska porównawczego. Nadto pożądane są problematy metodologiczne i dydaktyczne. Ilość referatów, przedstawionych na kongresie, ma być ograniczona, zato mają być one pod względem jakościowym pogłębione. Ponieważ Kongres poświęcony jest uczczeniu pamięci 100-nej rocznicy zgonu wielkiego uczonego czeskiego, Józefa Dobrowsky'ego /który i z Polakami zostawał w najżywszych stosunkach/, przeto osobny dział stanowić będą na Kongresie referaty traktujące o Dobrowsky'm i jego wpływie na inne narody słowiańskie. Referaty te opublikowane zostaną w osobnej księdze. Zgłoszenia wszelkich referatów i odczytów na Kongres przysyłać należy do 15-go marca 1929 r., a krótkie ich straszczenia do 1.maja 1929 roku pod adresem: I Sjezd slovanskych filologu.Praha V,Brehova 5 /Slovansky seminar/.

W związku z Kongresem Filologów Słowiańskich wypada zanotować artykuły prof.Tadeusza Lehr.Spławińskiego p.t."Józef Dobrowski" /"Słowo Polskie", 25-XII/, gdzie mowa jest o korespondencji uczonego czeskiego z Polakami Samuelem Bandtke i J.M.Ossolińskim.

Międzynarodowa komisja współpracy intelektualnej Ligi Narodów zorganizowała kongres sztuki ludowej, który odbył się w Pradze w dniach 7-13 października ub.r. Słowianie wystąpili na kongresie bardzo licznie i brali bardzo żywy udział w sprawach kongresu. Polskiej delegacji. przewodniczył prof.A.Fischer ze Lwowa, który wygłosił referat "Les éléments des croyance dans l'ornementation populaire polonaise". Pozostali uczeni Polacy wygłosili referaty: Dr.A.Bachmann - "L'ornementation des combles des chaumières paysannes en Pologne". A.Chętnik - "La production artistique en bois chez les Kurpie", St.Szuman - "Les anciens kilims en Pologne et Ukraine", J.Cierniak - "Le théâtre populaire ancien et moderne en Pologne". Organizacja kongresu przez czynniki praskie była bez zarzutu, a program bardzo obfity. Powzięto na zakończenie Kongresu uchwałę stworzenia stałej komisji międzynarodowej dla badań nad sztuką ludową, do której wszedł i reprezentant Polski w osobie A.Fischera. Uchwalono wydać akty I.Kongresu, a rządy państw zainteresowanych przez subskrypcję odpowiedniej ilości egzemplarzy mają umożliwić dwutomową publikację aktów. Cena egzemplarza w subskrypcji wynosi 150 franków francuskich, a zawierać będzie około 100 ilustracyj. W "Messager Polonais" /31-XII/ ukazał się artykuł R.Dupierreux, uczestnika Kongresu, zatytułowany "Vers un renouveau des Arts Populaires?", opisujący bogactwo wrażeń, jakich doznali biorący udział w Kongresie, gdzie nie brak było obok pieśni i tańców angielskich, reprezentowanych przez English Folk Dance Society, również i produkcji orjentalnych, naprzykład wystąpienia jedenastu młodych tancerzy z wyspy Jawy w kostjumach oryginalnych.

Z inicjatywy i staraniem dyr.Wienera teatr "Narodni Divadlo" w Pradze Czeskiej wystawił w dn.20.listopada "Halkę" Moniuszki. Premjera ta była niejako rewanżem za przedstawienie "Sprzedanej Narzeczonej" Smetany w Warszawie. Argus /prof.M.Szyjkowski/ w korespondencji z Pragi /"Kurjer Warszawski", 26-XI/ pisze: "Pod względem muzycznym i dekoracyjnym przygotowano "Halkę" starannie; mniej mogły trafić do przekonania kostjumy, zwłaszcza dziwaczne, kozackie czapy i węgierskie buty, w charakteryzacji wąsy, jakich żaden polski szlachcic jako żywo nie nosił. Natomiast soliści z panią Nordenową w roli tytułowej byli pierwszorzędni, orkiestra pod wodzą dyr.Młynarskiego dźwięczała dobrze, balet tańczył z werwą. Tłumnie zebranej publiczności dzieło polskie szczerze się podobało, a dyrektor Młynarski był przedmiotem żywych owacyj na otwartej scenie. Kierownictwo teatru postarało się, aby po wznowieniu "Halki" pozostała trwała pamiątka. W publikacji "Narodni Divadlo", która ukazuje się perjodycznie 6-ty rok i teatralnej publiczności dostarcza nietylko programu danego przedstawienia oraz jego streszczenia, ale nadto zbiera materjał bio- i bibljograficzny autora sztuki, podaje jej analizę, fachowe głosy i sądy o niej i t.p., nr.13 z dn.17.listopada poświęcony został twórczości Moniuszki. Znajdujemy tu artykuły Niewiadomskiego, Jachimeckiego i Opieńskiego oraz fragment z "Pana Tadeusza" w przekładzie E.Krasnohorskiej /koncert Jankiela i polonez/. Na bankiecie

który się odbył po przedstawieniu "Halki", a który zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli stolicy Czechosłowacji, podkreślonem zostało z całą sympatją, że reprezentacja sztuki polskiej jest sprawą, która nabrała charakteru ciągłości. Obszerne streszczenie głosów prasy czeskiej o wystawieniu "Halki" podaje Argus /"Kurjer Warszawski", 29-XI/ w korespondencji z Pragi, a sprawę poprzednich przedstawień "Halki" w Czechach podaje tenże Argus /"Kurjer Warszawski", 26-XI/ i L.Mergel /"Messager Polonais", 1-XII/. Ze sprawozdań tych wynika, że "Halka" w Pradze grana już była kilkakrotnie począwszy od r.1868.

Dn.11.grudnia otwarta została w Pradze w salach wystawowych znanej firmy księgarskiej Topicza, pod protektoratem posła polskiego Dr.Grzybowskiego, wystawa zbiorowa krakowskiego mistrza Wlastimila Hofmana, sztuka którego jest dobrze znana nad Wełtawą ze stałego pokazu w t.zw.galerji Karaska, największego entuzjasty polskiej sztuki, wielbiciela i ucznia Przybyszewskiego, osobistego przyjaciela Hofmana. W galerji Karaska, dostępnej szerszej publiczności, jest twórczość Hofmana przedstawiona bardzo poważnie, co do ilości tuż po Malczewskim. Katalog wystawy /ze wstępem pióra Karaska/ podkreśla jubileuszowy charakter wystawy, zaznaczając, że ten pokaz jest urzadzony z racji 25-lecia pracy artystycznej twórcy.

Rada Ministrów w Pradze zatwierdziła wniosek o wyborze Jacka Malczewskiego na członka Czechosłowackiej Akademji Nauki i Sztuki.

Józef Pieniążek ogłosił w poznańskiej "Tęczy" /22-XII/ artykuł "Z pracowni mistrza Alfonsa Muchy", który w obrazach swoich ostatnich uwzględnił temat polski, bitwę pod Grunwaldem, przedstawiając zaczerpniętą z "Krzyżaków" Sienkiewicza chwilę, gdy Jagiełło nazajutrz po zwycięstwie ogląda straszną końbę wojny, której nie pragnął. Czyn grunwaldzki w interpretacji malarza Czecha jest dziełem walki obronnej i stwierdzeniem, że Polacy nie byli narodem zaborczym. Obraz Muchy "Pobojowisko grunwaldzkie" należy do wielkiego cyklu "Dziejów Słowiańszczyzny", które składać się będzie z dwudziestu wielkich płócien, przeznaczonych i ofiarowanych przez mistrza Pradze.

Zbiorowego wydania pism Sienkiewicza w języku czeskim, nakładem firmy Kwasniczek i Hampl, pojawiło się dotąd dziesięć tomów bogato ilustrowanych i na doskonałym papierze tłoczonych, obejmujących "Krzyżaków", "Ogniem i Mieczem", "Pana Wołodyjowskiego", zbiór nowel. Tłumaczem jest Wacław Kredba, ilustracje wykonał Wienczesław Czerny. Pisząc o tem wydaniu Emski /prof. M.Szyjkowski/ tak ocenia zasługi W.Kredby /"Ilustrowany Kurjer Codzienny", z 29/XI./: "Jest to najlepszy wogóle współczesny tłumacz prozy polskiej, miłośnik i niepospolity znawca Sienkiewicza. Należy Kredba do tej generacji czeskich polonofilów, których wychował duch Edwarda Jelinka. Jest bezwzględnie bezinteresownym, wiernym od lat przeszło 30 propagatorem polskiej myśli wśród swojego społeczeństwa, bez żadnej rusofilskiej domieszki. Oczarowany raz na zawsze pięknem polskiego piśmien-

nictwa, jemu wyłącznie poświęcił trud całego życia. Bibljografja polskich przekładów Kredby obejmuje dotąd 250 pozycyj a 55 nazwisk polskich pisarzy. W jego tece znajdują się przechowywane liczne listy i pamiątki po wybitnych twórcach polskich, z którymi Kredba utrzymywał przyjacielskie związki". Dodać należy, że pierwsze wydanie pism Sienkiewicza w Czechach wyszło w kilkunastu tomach na pograniczu zeszłego i ubiegłego stulecia.

W tłumaczeniu również W.Kredby ukazały się utwory Heleny Mniszek "Pozde" i "Cesino drama", nakładem firmy A.Neuberta. "Iwonkę" J.Germana dwie części przetłumaczył Emeryk Czech; ukazała się jako I. i IV.tom w serji Slovanska Knihovna "Slavie". Powieść dla młodzieży Kazimierza Rosinkiewicza p.t."Sam" została przełożona przez Hanusza Sedlaczka i wydana z ilustracjami J.Glückseliga.

Grudniowy zeszyt lwowskiego "Ruchu Słowiańskiego" przynosi obszerną recenzję dzieła prof.J.Bidlo "Dejiny Slovanstva", stanowiącego I-szy tom 5-tomowego zbioru p.t."Slované", podjętego przez prof.Weingarta w Pradze. Recenzent Józef Macurek uważa, iż J.Bidlo daje znacznie więcej, niż tylko obraz dziejowego rozwoju Słowian. Chodzi mu o to, by odnaleźć istotę słowiańskich dziejów, poznać prądy, kierunek, cele i siły ich kulturalnego życia. Pracę Bidla należy uznać za szczęśliwą próbę syntezy rozwoju Słowian od czasów najstarszych aż do dzisiejszych. Bidlo dzieli dzieje Słowian na 4 epoki. W pierwszej, od początku VI. do końca X.w. zwraca uwagę na współzawodnictwo młodych państw słowiańskich, m.in.czeskiego z polskiem. W drugiej, od początku XI. do początku XVII wieku, podkreśla europejską rolę Słowian pod wodzą wybitnych panujących, np.Jagiellonów w Polsce. Z polskich kwestyj zajmuje tutaj Bidla prócz niemieckiej kolonizacji w Polsce, połączenie się krajów polskich w jedną całość, znaczenie unji polsko-litewskiej i wpływ polskiej kultury na szlachtę ruską. W trzeciej epoce, od początku XVII do końca XVIII wieku wielki upadek Słowiańszczyzny, spowodowany atakami Turków oraz polityką Habsburskiej dynastji, której przypisuje wielki wpływ na upadek państwa polskiego. Habsburgowie /oprócz pruskiego księcia Albrechta Hohenzollerna/ najwięcej starali się o wzrost wewnętrznych rozterek w Polsce i zatargu króla ze szlachtą i doprowadzali do zupełnej anarchji, która była właśnie główną przyczyną późniejszego upadku Państwa Polskiego. Najdłuższym i najważniejszym rozdziałem jest część IV, przedstawiająca odrodzenie narodów słowiańskich. Prof.Bidlo dochodzi do wniosku, iż Słowianie najwięcej korzyści wynieśli z wojny światowej. Dzieło prof.Bidlo ma znaczenie bardzo doniosłe, wykazuje bowiem krytycznie zalety i wady charakteru Słowian, przyczyny ich wzrostu i i upadku w przeszłości.

"Wiadomości Literackie" /2-XII/ p.t."Czech o kulturze polskiej" podają zestawienie ostatnich artykułów-poloników Wacława Dreslera, poświęconych sprawom kulturalnym i literackim: "Juljusz Zeyer w piśmiennictwie polskiem", "Berno i Polacy", "Wskrzeszenie powieści historycznej w Polsce", "Kierunki poezji polskiej",

"Nowa szkoła poetów w Krakowie" i in. W "Kurjerze Warszawskim" /18-XI/ Argus p.t."Z galerji miłośników Polski Wacław Dresler" daje charakterystykę metody pisarskiej i publicystycznej stałego informatora społeczeństwa czeskiego o wszystkich przejawach życia polskiego. "Dwie naczelne zalety - życzliwość i sumienność charakteryzują działalność Dreslera, zarówno jako korespondenta pism codziennych, jak i jako autora, który rozrzucone w pismach artykuły o trwalszem znaczeniu ogłasza w oddzielnych publikacjach z wielkim pożytkiem dla sprawy polskiej".

Angielski miesięcznik "The Review of Reviews" w Nr.466 zawiera interesujące spostrzeżenia o przeciętnem ustosunkowaniu się Czechów do Polski. Pisze o tem A.Paleček, Y.M.C.A.Secretary w Lučenec'u w liście do redaktora: Przeciętny wykształcony Czech, doskonale poinformowany o sprawach w krajach zachodnich aż do Stanów Zjednoczonych A.P. włącznie, nie zastanawia się wcale poważnie nad przyszłą rolą Polaków, Ukraińców, Węgrów. Sprawy te są dla niego najwyraźniej podrzędne. Ale są pewne oznaki, że ignorancja ta ma się ku końcowi. Szczególnie w stosunku do Polaków znacznie więcej, niż w stosunku do Ukraińców, dało się w ostatnich czasach zauważyć w prasie i społeczeństwie zainteresowanie, rosnące w przyjaznej obecnie atmosferze stosunków politycznych.

F R A N C J A.

Ś.p. Jan Dybowski, członek Akademji Rolniczej w Paryżu, członek Akademji Umiejętności w Krakowie, honorowy inspektor jeneralny rolnictwa w kolonjach, honorowy profesor w Narodowym Instytucie Agronomicznym, profesor w Instytucie Agronomicznym Kolonjalnym, oficer Legji Honorowej, nagrodzony medalem kolonjalnym Afrique Centrale etc.etc. zmarł nagle 18.grudnia 1928 r. w majętności swojej w Mandres we Francji w wieku lat 73. Pochowany został na cmentarzu Nogent sur Marne dnia 20 grudnia. Ś.p.Jan Dybowski był synem emigranta Jana Dybowskiego z roku 1831. Majątek jego Stoczek na Podlasiu został skonfiskowany. Ś.p. Jan Dybowski urodził się we Francji z matki polki także córki emigranta. Doszedłszy do pełnoletności, przyjął obywatelstwo francuskie. Po skończeniu wyższych studjów uniwersyteckich kilka lat swego życia spędził w kolonjach. Kilkakrotnie wysyłany był do środkowej Afryki i do Madagaskaru w specjalnych misjach, bądź przez rząd, bądź też przez towarzystwa naukowe. Do Polski przybył Dybowski po raz pierwszy przed 6-u laty i tak sobie upodobał ojczyznę ojców, że zaofiarowane mu przez Ministerstwo Rolnictwa stanowisko kierownika działu ogrodniczego w Puławach chętnie przyjął. Od tej chwili ś.p.Dybowski dzieli swój czas między Paryżem a Puławami. O wielkich zasługach, jakie Dybowski położył w Puławach, pisały pisma specjalnie poświęcone ogrodnictwu. Mimo starszego wieku, pełen zapału i sił żywotnych, rozwija prof.Dybowski podczas swego pobytu w kraju niestrudzoną działalność, zawsze gotów służyć dobrą radą, wszę-

dzie tam, gdzie go wzywają. W roku zeszłym pod zarząd bezpośredni ś.p.Dybowskiego przeszły Zaleszczyki. W ciągu kilku lat pobytu w kraju ś.p.Dybowski tak opanował język polski, że zabierał głos na publicznych zebraniach i artykułami swemi zasilał pisma krajowe, począwszy od "Gazety Rolniczej". Francji oddał ś.p.Dybowski niespożytą zasługę, stworzywszy pod Paryżem w Nogent szkołę rolniczą dla kolonji. Jako dyrektor tej szkoły, mieszkał ś.p.Dybowski w Nogent lat 20, a ogród kolonjalny, który także stworzył, jest stale przedmiotem podziwu.

Egipska księżniczka Ali Fazif, korespondentka paryska "United Press" uzyskała wywiad u znakomitej naszej rodaczki M.Curie-Skłodowskiej, w którym komunikuje m.in.: "Pani Curie-Skłodowska nie lubi zasadniczo wszelkich wywiadów z dziennikarzami. To też uważać sobie/za wyjątkowe szczęście, iż wprawdzie nie dzięki osobistej mej zasłudze zdołałam uzyskać rozmowę ze znakomitą uczoną, której przedstawił mnie prof.Holwek, od r.1910 kierownik w laboratorjum p.Curie. Kobieta ta zdaje się być oderwaną od wszystkiego, co ją otacza. Wątła napozór istota - z niebywałą, imponującą siłą woli przeprowadza swój cel życiowy. Pracowity rozkład dnia pani Curie-Skłodowskiej powinien stać się przykładem dla wszystkich dzisiejszych kobiet. 8-godzinny dzień pracy jest mitem dla pani Curie, która pracuje nieraz do późnych godzin w nocy. Kieruje ona całym zakładem, wszystkiemi pracowniami laboratoryjnemi, a mimo to znajduje jeszcze czas, by dwa razy w tygodniu urządzać wykłady o radioaktywności, przeznaczone dla młodych dziewcząt. Swojego czasu brałam właśnie udział w takim kursie i zdumiona byłam głębokim wpływem moralnym, jaki pani Curie wywierała na swe młodociane słuchaczki. W odniesieniu do swych współpracowników okazuje p.Curie olbrzymi zasób dobroci. Pani Curie należy do tego rzadkiego typu kobiet nauki, które mimo swej olbrzymiej wiedzy, zachowały w naturze masę kobiecości. Jest ona pełna zrozumienia i odczucia dla wszystkiego, co ludzkie. Każde zdanie, każde słowo padające z ust tej kobiety, zmierza do wysunięcia na plan pierwszy zasług jej współpracowników. Własne "ja" usuwa zawsze na plan drugi. Kryje się w cień za innymi, mimo, że sama jest przodowniczką. Istotnie wielką, a pełną niezwykłej prostoty i dobroci jest ta 61-letnia służebnica nauki, dla której już tak wiele uczyniła, a która niechybnie może oczekiwać od niej jeszcze wielkich rzeczy".

W artykule zatytułowanym "Organizacja studjów słowiańskich we Francji" /"Ruch Słowiański", Grudzień 1928/ K.Smogorzewski notuje od ukończenia wojny we Francji nietylko znaczne pogłębienie studjów słowiańskich wogóle, ale także stałą poprawę w organizacji studjów polskich. Autor opisuje dawniejszy i obecny stan studjów słowiańskich w Collège de France, w Ecole des Langues Orientales, w Institut des Etudes Slaves, w Sorbonie i na prowincji, zwłaszcza w Lille, które stało się, obok Paryża, ośrodkiem polonistyki we Francji. Zupełnie słusznie zaznacza p.Smogorzewski w konkluzji, że naukowy świat francuski stroni od polityki, ale polityka bardzo się liczy ze zdaniem

uczonych francuskich. Profesorowie francuscy odegrali niemałą rolę jako rzeczoznawcy w łonie delegacji francuskiej na konferencji pokojowej. Wszelkie wysiłki zmierzające do zwiększenia liczby uczonych francuskich, znających gruntownie Polskę, to praca ogromna, na lata obliczona. Tylko przez szkołę i przez uniwersytet można położyć kres obecnej nieznajomości Polski, z jaką się spotykamy u tylu przeciętnych Francuzów.

"Kurjer Warszawski" /27-XII/ podaje do wiadomości, że p.Paweł Kucharski, po kilkuletnich studjach doświadczalnych, które przeprowadził w specjalnie udzielonym mu przez Sorbonę laboratorjum, bronił w tych dniach tezy dla uzyskania doktoratu t.zw.państwowego p.t."Badania nad wrażliwością słuchu". Sorbona przyznała naszemu rodakowi stopień doktora z prawami państwowemi. Jest to pierwsze odznaczenie tego rodzaju przyznane cudzoziemcowi. Doktorat państwowy otrzymywali dotychczas jedynie obywatele francuscy, codzoziemcom zaś nadawano na uniwersytecie paryskim doktoraty specjalnego typu. Wyjątek z tej reguły był dopuszczony w danym przypadku, ze względu na wysoką wartość pracy Dr.Kucharskiego i doniosłość przeprowadzonych przez niego badań.

W instytucie studjów słowiańskich w Paryżu nastąpiło otwarcie w obecnym roku szkolnym wykładów profesora Z.L.Zaleskiego, delegata we Francji polskiego Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. Wykłady te, rozpoczęte przed pięciu laty, cieszą się wielkiem powodzeniem wśród licznego grona osób, interesujących się literaturą polską. Za temat w roku bieżącym prof.Zaleski obrał· "Romantyzm polski i jego wpływy na Zachodzie". Pierwszy wykład poświęcony był ogólnemu zarysowi tych wpływów w związku z mesjanistycznemi tendencjami romantyzmu polskiego. Licznie zebrani słuchacze gorąco oklaskiwali prelegenta. Z ramienia ambasady obecni byli na wykładzie radcowie Frankowski i Neuman oraz 1-szy sekretarz p.Potworowski. Przewodniczył zebraniu wiceprezes rady zarządzającej instytutu p.Etienne Fournol, który wygłosił na wstępie krótkie przemówienie, nacechowane gorącem uczuciem sympatji dla Polski.

W Paryżu dn.28.listopada w Izbie Handlowej francusko-polskiej odbył się odczyt p.Bertrand du Plessix, attaché handlowego francuskiego w Warszawie o sytuacji gospodarczej Polski i jej handlu zagranicznym. Zebraniu przewodniczył ambasador Noulens, obecni byli: radca finansowy przy ambasadzie polskiej w Paryżu p.Węcławowicz, pierwszy sekretarz ambasady Potworowski oraz członkowie delegacji polskiej do rokowań o rewizję konwencji handlowej francusko-polskiej. Po odczycie p.du Plessix wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wziął udział szereg osób. Obecnych było na odczycie bardzo wielu słuchaczów. Obszerne streszczenia tego odczytu podały pisma "La Pologne" /1-XII/ i "Messager Polonais" /5-XII/.

Dnia 5.grudnia wygłosił w Sorbonie prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji p.Kleczkowski odczyt, urządzony staraniem stowarzyszenia "Amies de la Pologne", poświęcony Warszawie i urozmaicony licznemi obrazami świetlnemi na ekranie.

Przed polskiem audytorjum wygłosili ostatnio w Paryżu odczyty: Dr.Frenkel, chemik, dyrektor koncernu w Saint-Gobain, p.t."Zastosowanie chemji w przemyśle" w siedzibie "Sokoła", Jan Chmieliński, o twórczości J.Wittlina, na wieczorze czwartkowym Towarzystwa im.J.Piłsudskiego. Na wieczorze tym Pp.Piekarski i Żeromski odczytali szereg utworów młodego poety, który na zakończenie sam wygłosił parę swych ostatnich utworów, mających wejść do nowego tomu jego poezji.

Znany polonofil, Paweł Cazin, który ostatnio bawił trzy miesiące w Polsce, miał niedawno w mieście Autin, gdzie stale zamieszkuje, odczyt o Polsce. Z właściwą sobie swadą i znajomością przedmiotu Paweł Cazin dzielił się ze słuchaczami swemi wrażeniami z pobytu w Polsce, podkreślając jej przyjaźń dla Francji oraz olbrzymie postępy, które nasz kraj poczynił w dziedzinie gospodarczej w ciągu ubiegłych dziesięciu lat.

Piękne stadjum o Cazin'ie pióra Jana Parandowskiego drukują "Wiadomości Literackie" /30-XII/. Cazin przygotowuje książkę p.t."Aux quatre coins de la Pologne", autor - pisze Jan Parandowski - ubiegłą wiosną "na przestrzeniach od Krakowa do Tatr, od Lwowa do Dniestru i Podkarpacia, od Warszawy do Wilna i od Pomorza do Poznania, w pociągu i w automobilu, na ulicach miast, w dworkach i w pałacach uzupełniał z pogodną cierpliwością swą wiedzę o Polsce. Cazin znał Polskę jeszcze z okresu niewoli, - widział wtedy Poznań, Kraków i Warszawę, a podczas wojny zetknął się bezpośrednio z jeńcami polskimi z armji niemieckiej i austrjackiej. Jako "l'officier-interprète" miał do czynienia z korespondencją jeńców. Wertując te koślawe poufności, odnajdywał w nich nieraz prawdziwe perły szczerych uczuć. Ma ich pełny notes, i warto słyszeć, z jakiem wzruszeniem odczytuje te serdeczne fragmenty. Książka jego będzie dla Francji rewelacją. Pomimo dość licznej dzisiaj literatury o Polsce, nikt z Francuzów nie zabierał się do podobnej pracy z przygotowaniem, jakie posiada niezrównany tłumacz Paska. Jest tak nasycony polszczyzną, iż nie zdziwiłbym się, gdyby ktoś odkrył kiedyś w jego wybornej prozie francuskiej kilka polonizmów na kształt tych, które są tak zachwycającą ozdobą kroniki Galla".

O książce "Notre soeur, la Pologne", której ukazanie się sygnalizowaliśmy w poprzednim zeszycie, ukazał się szereg artykułów w prasie polskiej: Z.D/ębicki/ pisze w "Kurjerze Warszawskim" /28-XII/ p.t."Francuz o swej siostrze, Polsce": "Sądy autora o Polsce nacechowane są nietylko sympatją dla nas, lecz i znajomością rzeczy. Dzięki bystrej spostrzegawczości, umiejętności segregowania wrażeń i wyciągania z nich odpowiednich wniosków , dr.Barot - Forlière umiał się doskonale zorjentować zarówno w naszem życiu politycznem, jak w charakterze i wartościach kultury polskiej". W "Dzienniku Bydgoskim" /30-XII/ p.K.p.t."Gość francuski o Polsce" notuje skrzętnie wrażenia Dr. Barot'a z tego miasta, gdyż Bydgoszczy poświęcił szesnasty rozdział swej pracy. "Przegląd Księgarski" /30-XII/ pisze o tej książce: "Ma ona charakter wybitnie propagandowy za polskością - i winna znaleźć poparcie księgarstwa". Pismo bibljograficzne

"Co czytać?" w Nr.10 stwierdza, że "wszystko w tej książce jest nacechowane żywą i głęboką sympatją dla naszego kraju". Henri de Monfort w "La Pologne" /15-XII/ ocenia książkę, jako świadczącą o wielkiej sympatji dla Polski i odzwierciadlającą uczucia, które wiernie tłumaczy jej tytuł. "La Revue Francaise" z dn.18.listopada przedrukowała fragment z książki M.i L.Barot - Forlière p.t."L'ame polonaise".

Ukazał się nakładem Alcan'a tom III-ci w serji L'Art et les artistes en Pologne" J.Topassa, obejmujący dzieje sztuk plastycznych w Polsce od Romantyzmu do czasów współczesnych. Autor omawia więc twórczość Grottgera, Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Gierymskiego, Rodakowskiego, Chełmońskiego, Fałata, Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Pankiewicza, Wittiga, Dunikowskiego, Stryjeńskiej i innych. "La Vie" /15-XI/ ocenia dzieło Topassa jako "très complet et qui constitue un utile dictionnaire autant qu'un panorama".

Jako osobne odbicie z "Monde Slave" ukazała się mowa Z.L.Zaleskiego, wygłoszona na uroczystości żałobnej pamięci J. Kasprowicza w Institut d'Etudes Slaves, p.t."Jan Kasprowicz"; drukowana poprzednio w Buletin de la Société d'Anthropologie de Paris" ukazała się w odbitce rozprawa dr.V.Bugiela"Les fêtes annuelles de la Pologne".

Ze książka generała Sikorskiego "La campagne polono-russe de 1920" trafiła na potrzebę chwili i znalazła grunt podatny, świadczą głosy prasy francuskiej o niej przytoczone w "Tygodniku Ilustrowanym" /22-XII/ i w "Kurjerze Warszawskim" /16-XII/. Krytyczne oceny uwzględnione tam, należą do J.Ernest-Charles'a, w "Le Quotidien", Saint-Aulaire'a w "Le Figaro", J.M.Bourget'a w "Le Journal des Débats", J.Hauser'a w "Le Journal", wreszcie Charles-Henry, autora monografji o współczesnej armji polskiej, w "Ere Nouvelle".

G D A Ń S K .

"Kurjer Warszawski" /6-XII/ w korespondencji Alena z Gdańska opisuje wycieczkę sfer gospodarczych wschodnio-pruskich, jaka po raz pierwszy od czasu zakończenia wojny odwiedziła Gdańsk i Gdynię. Wycieczkę tę w imieniu Rządu Polskiego podejmował w Gdyni polski komisarz generalny, min.Strassburger. Korespondent pisze: "Należy oddać sprawiedliwość organizatorom, że wycieczka ta z Gdańska do Gdyni urządzona była pod każdym względem doskonale i wywarła też duże wrażenie na obecnych, wśród których znajdowali się reprezentanci najpoważniejszych organizacyj gospodarczych z Prus Wschodnich, a między innemi i z Królewca".

Na herbatce prasowej Senatu Gdańskiego w dniu 17. grudnia 1929 r. redaktor Rolf Wingendorf wygłosił referat p.t. "Polska prasa a Gdańsk", w którym po ogólnej, dość objektywnej charakterystyce prasy polskiej określił bliżej jej stosunek do

spraw gdańskich, przyczem stwierdził, że stosunek do Gdańska absolutnie niezależny jest od kierunku partyjno-politycznego każdego danego organu. Referat podała "Gazeta Gdańska" z dn.19,20 i 22 grudnia w obszernem streszczeniu.

"Baltische Presse" z dn.24.grudnia podała w przekładzie prof.Rud.Nowowiejskiego tłumaczenie dwóch sonetów L.Staffa, ze zbioru "Ucho Igielne" p.t."Weinachten".

Piękną legendą o pierwszych polskich Dominikanach w Gdańsku przypomina Władysław Cieszyński w "Gazecie Gdańskiej" z dn.23.grudnia.

Powyższy dziennik w numerze z dn.31.grudnia p.t."Polska młodzież sportowa na boiskach gdańskich w roku 1928" stwierdza, że w tym roku na wiosnę po raz pierwszy pojawiły się zwarte zespoły młodzieży sportowej w barwach amarantowo-białych. Młodzież polska w Gdańsku, uprawiająca sporty, zrzeszona jest w jednym klubie, w "Gedanji". Do rozwoju młodej organizacji przyczynili się w pierwszym rzędzie rodzice młodzieży sportowej.

O tece autolitografij Jana Gumowskiego, przedstawiających najpiękniejsze zabytki w Gdańsku z emblematami polskiemi, pisze Jan Kleczyński w "Kurjerze Warszawskim"/29-XII/ p.t."Cenne wydawnictwa sztuki": Teka gdańska Gumowskiego przemawia mocniej, niż wszelkie słowne dowodzenia o tem, jak Gdańsk złączony był zawsze z Polską. Ratusz z figurą Zygmunta III, portal w ratuszu z orłem polskim, wizerunki Jagiełły i Zygmunta III z dworu Artusa, kaplica na cześć Sobieskiego, rezydencja królów polskich /Zielona Brama/, wszystko to przedstawiając, dokonał Gumowski znakomitego czynu patrjotycznego, dał swój artyzm na usługę idei".

Nakładem Kafemanna w Gdańsku ukazała się praca z dziedziny folkloru religijnego F.Hemplera p.t."Das Gewitter im Volksglauben unserer Heimat".

G R E C J A .

O próbach przesyłania myśli między Atenami a Warszawą podawało wiadomość greckie pismo "Himerissios Typos". Pismo twierdzi, że próby dały niekiedy rezultaty bardzo pomyślne. Ateny komunikują się podczas swych doświadczeń jednocześnie z Warszawą i z Wiedniem.

H I S Z P A N J A .

Z racji otwarcia w Paryżu wystawy prac malarza hiszpańskiego Fryderyka Beltrana Massesa, prasa przypomina, że ten wielki przyjaciel Polski zorganizował w roku zeszłym Sekcję Polską na międzynarodowej wystawie artystycznej w Bordeaux, za co p.Beltran otrzymał w swoim czasie specjalne podziękowanie od ambasadora Chłapowskiego oraz od Polskiego Związku Propagandy Artystycznej we Francji.

"Wiadomości Literackie" /2-XII/podają tekst przedmowy, jaką poprzedził 2-e wydanie "Krótkiej gramatyki języka hiszpańskiego" Franciszka Baturewicza, E.Gimenez Caballero, redaktor "La gaceta Literaria", który pisze m.in.: "Hiszpanja poza działalnością przekładową, udostępniającą arcydzieła klasyków polskich /Sienkiewicz, Reymont/, pragnie zbliżenia bardziej nowoczesnego przy pomocy pisma literackiego "La gaceta Literaria", w którem były drukowane korespondencje Edwarda Boyé i Ottona Forst de Battaglia. Również i przyjaźń Twoja, Franciszku Baturewiczu, i znajomość subtelnych indywidualności artystycznych Jahla i Paszkiewicza, przebywających w Madrycie, należących zaś do młodych grup literackich, jest tego zbliżenia dowodem".

H O L A N D J A .

Na język holenderski przełożył powieść Reymonta "Bunt" literat Issel Schoffer. Przekład ukaże się w pięknem, ilustrowanem wydaniu.

J A P O N J A .

W piśmie "The Japan Advertiser", wychodzącem w Tokio, ukazały się wspomnienia p.Ryoko Miyage z podróży, odbytej po Azji i Europie. Autor opisujący bardzo pobieżnie, nieledwie w paru słowach, oglądane przez siebie kraje - Polsce poświęca serdeczne i obszerne wspomnienia. Po przejeździe granicy podróżnik z dalekiego wschodu pisze: "Jaka przepaść dzieli bolszewików od narodu polskiego, który posiada swobodę ruchu, pracy, używanie życia, wydawania lub oszczędzania pieniędzy bez przeszkody ze strony rządu. Żołnierze, pilnujący granicy prezentują się świetnie... My, Japończycy, jesteśmy Polakami Dalekiego Wschodu, bo musimy, jak oni, walczyć przeciw potężnym mocarstwom o swe miejsce na kuli ziemskiej".

J U G O S Ł A W J A .

Pismo "Samouprawa" /--XII/ streszcza głosy prasy polskiej z powodu 10-lecia zjednoczenia Jugosławji i zaznaczając ich serdeczność, podnosi, że naród polski oddawna żywo interesował się południowymi Słowianami; sympatja ta znalazła silne odbicie w literaturze polskiej u Miłkowskiego i Tetmajera.

Na wyspie Szolcie w pobliżu Splitu buduje się Dom Polski. Kilkunastohektarowe wybrzeże już jest rozparcelowane na działki, na których zacznie się wkrótce budowa kasyna i willi polskich. W Splicie zawiązuje się Koło Przyjaciół Polski i Jugosłowiańsko-Polska Izba Handlowa. Ludność miejscowa cieszy się niezwykle z tego zbliżenia się Polaków do wybrzeża adrjatyckiego.

L I T W A .

W listopadzie ukazał się w Kownie pierwszy numer ilustrowanego miesięcznika Związku Odzyskania Wilna p.t."Nasze Wilno". Tenże Związek wydał książkę p.t."Wilno dla Litwy i Litwa dla Wilna", napisaną przez prof.Z.Zemaitisa, który uważa Wilno za stolicę Litwy oraz za jej centrum komunikacyjne, gospodarcze, kulturalno-wyznaniowe i narodowe.

Odbyło się w Kownie zebranie przedstawicieli polskich organizacyj ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, na którem było reprezentowanych około 30-u stowarzyszeń i gdzie dokonano wyboru Polskiego Komitetu Organizacyjnego w Litwie, który ma za zadanie opracowanie i zalegalizowanie u odnośnych władz statutu "Komitetu Polskiego w Litwie" dla reprezentowania i obrony całokształtu spraw ekonomicznych i kulturalnych Polaków obywateli państwa litewskiego. Prezydjum Komitetu tworzą Pp.W.Budzyński. K.Janczewski, B.Lutyk, K.Okulicz, K.Plater-Zyberk, E.Romer,W. Snarski.

W niedzielę dnia 2.grudnia 1928 Kowieńskie Gimnazjum Polskie urządziło wieczór poświęcony twórczości A.Mickiewicza. Sceny z "Dziadów", deklamacja, śpiewy chóralne, żywy obraz złożyły się na całość, świadczącą o wychowaniu tej młodzieży w duchu prawdziwie narodowym i obywatelskim.

N I E M C Y .

"O Piastowskim zamku, który przestał istnieć" - pisze Józef Opieński w "Tęczy" /29-XII/. Na wniosek prezesa rejencji, zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy, przystąpiono we wrześniu rb. do zburzenia starego zabytku po Piastach górnośląskich, zamku piastowskiego w Opolu, należącego do najstarszych, jakie kiedykolwiek istniały na Śląsku. O zamku tym i o jego panach krążą liczne podania i legendy, które autor artykułu zwięźle streszcza, nie pomijając ścisłych danych historycznych, odnoszących się do tego zabytku. Na placu, gdzie wznosił się zamek ma powstać ogromny nowoczesny gmach rejencji. Zamek został zburzony mimo protestów obywateli miasta, magistratu i prasy wszelkich odcieni.

Dnia 16.grudnia trzy niemieckie organizacje pacyfistyczne w Bytomiu przyjmowały u siebie wycieczkę 17-u osób, członków Akademickiego Związku Pacyfistów w Krakowie. Największe zainteresowanie wywołało przemówienie wygłoszone w języku niemieckim i polskim przez jezuitę ks.Asmanna, ściganego przed wojną przez rząd pruski za pacyfistyczną działalność. Mówca ten podkreślił konieczność stosowania na Górnym Śląsku polityki liberalnej w duchu chrześcijańskim.

Stanisław Wasylewski p.t."Jak stał się Polakiem Wojciech Kętrzyński" w "Kurjerze Poznańskim" /7-XII/ przypomina dzieje powrotu do polskości słynnego historyka, stanowiące jakby "Urodę Życia" Kresów zachodnich ale nie w fikcji artystycznej wymarzo-

nej, lecz poczętej i spełnionej w rzeczywistości na dalekich kresach mazurskich. Wraz ze zdobyciem warsztatu pracy we Lwowie ten Jurand z Ossolineum podejmuje walkę o każdą piędź ziemi kresów zachodnich, o każde nazwisko zabrane i nazwę miejscowości zniemczoną. Do pracowni lwowskiej Kętrzyńskiego napływały raz po raz listy z Pomorza, Mazurów i Warmji, listy ludzi, którzy chcieli wrócić do polskości. Zgłaszają się pisemnie i osobiście urzędnicy, dygnitarze, wojskowi "ausser Dienst" itd. Wszystkie sprawy tego rodzaju Kętrzyński bardzo skrupulatnie ważył i rozstrzygał.

Na zaproszenie wolnej Akademji politycznej, t.zw."Hochschule für Politik" wygłosił w Berlinie dwa odczyty prof.T.Zieliński. Entuzjasta starożytnej kultury mówił o międzynarodowych elementach naszej kultury, za jakie uważa kulturę antyczną i wyrosłe na jej gruncie chrześcijaństwo.

W Wyższej Szkole Handlowej w Królewcu Dr.Adam Rose wygłosił odczyt na temat:"Ogólne warunki polskiej odbudowy gospodarczej ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa". Odczyt zgromadził około 200 słuchaczy i był pierwszym z trzech wykładów, poświęconych gospodarstwu narodowemu polskiemu w cyklu, omawiającym stosunki gospodarcze w państwach okalających Prusy Wschodnie.

N I E M C Y .

Wśród nowych książek niemieckich, dotyczących Polski, ukazały się ostatnio następujące dzieła:

Taylor Edward, Finanzpolitik und Steuersystem der Republik Polen, Jena 1928. G.Fischer 365 str /w serji "Finanzwirtschaftliche und volkswirtschaftliche Studien", zeszyt 18-y/.

Hallgartem, Wolfgang. Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution. München 1928. R.Oldenbourg, 138 str./Dysertacja doktorska słuchacza Monachijskiego Uniwersytetu/.

Hammerstein, Hans von. Der Waffenstillstand 1918-1919 und Polen. Berlin 1928. Deutsche Verlagsgesellschaft für Politik und Geschichte, 30 str.

Bertkau, Friedrich. Das Amtliche Zeitungswesen im Verwaltungsgebiet Ober-Ost. Leipzig 1928. E.Reinicke, 165 str.

Ukazały się w niemieckich przekładach następujące utwory autorów polskich:

"Thermochemie. Arbeitsmethoden und Analyse der thermochemischen Daten". Mit 28 Abbildungen. Leipzig 1928. 253 str. - prof.W.Swiętosławskiego.

"Katharina II. von Russland", der Roman einer Kaiserin. Leipzig 1928. 325 str. - Kazimierza Waliszewskiego.

"Sklaven der Sonne. Meine Forschungsexpedition ins dunkelste Afrika". Dresden 1928. Mit 24 Abbildungen. 467 str. - F.A.Ossendowskiego.

W czasopismach niemieckich specjalnych i naukowych ukazały się artykuły- polonica z dziedziny prawa: X.Janne. Die Behandlung russischer Nachlässe im Ausland. /betr.auch Polen/. "Zeitschrift für Ostrecht". 1928, 8/9.- K.Wahle. Moderne

Bestrebungen im neuen polnischen Aktienrechte, "Zentralblatt für das juristische Praxis". 1928,8/9, z dziedziny historycznej: W.Maas. Zur Entwicklung der polnischen Agrarstruktur vom 15 bis 18 Jahrhundert, "Vierteljahresschrift für Sozial und Wirtschaftsgeschichte". Bd.20.3/4 - H.F.Schmidt. Die sozialgeschichtliche Erforschung der mittelalterlichen deutschrechtlichen Siedlung auf polnischem Boden. Ebda Bd.20,3/4.- N.Wischnitzer. Die jüdische Zunftverfassung in Polen und Litauen im 17 und 18 Jahrh. Ebda. - W.Maas. Zur Geschichte der Verkehrsverhältnisse im Posener Lande. "Grenzmärk.Heimatbll." Jg.4,3. - F.Nieländer. Die Piastenbibliothek des Brieger Gymnasiums, ein Denkmal altschlesischer Kultur, "Schles.Jahrb."Jg.1; dziejów medycyny dotyczy: J.Fritz. Erinnerungen an Deutsche Medizin in den Memoiren des polnischen Augenarztes, - W.Szokalski."Janus",1928 /Juli/; geografji: E.Barta. Das Teschner Ländchen. "Der Auslanddeutsche", Jg.11,20; wojskowości: Die rote Armee und der militärische Aufbau Polens, Finnlands und der Randstaaten. "Der Heimatdienst". 1928, 19. - Aktuelle Fragen des polnischen Heerwesens. "Dt.Offz.-Bd." 1928,28.- Kampfwagen fremder Heere.Polen-Tschechoslowakei-Russland. "Der Kraftzug in Wirtschaft und Heer".1928,9. O stosunkach niemiecko-polskich, kolonizacji niemieckiej i t.p.piszą: Heydeck und Abramowski. Ostpreussisch-Litauen und Masuren und ihr kirchliches Leben. "Die Innere Mission". Jg.23,9. - A.Kargel.Zusammenarbeit der evangelischen Kirchen in Polen. "Die Neue Zeit". Jg.10,19. - Gierach, Jantzen, Mak, Wittek, Schlesiches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raume. Breslau 1928. 160 str. - A.Müller. Die preussische Kolonisation in Nordpolen und Litauen. "Deutsche Blätter in Polen". Jg.5,7. Artykuły naukowe Polaków po niemiecku: Stefan Przeworski: Die Rennwagen-Darstellungen in der nordsyrischen Kunst. W "Archiv für Orientforschung" 1928,1. - Forst-Battaglia. Exotik im französischen Romane der letzten Jahre. W "Augsburger Postzeitung".1928.26-IX.

Na posiedzeniu filozoficzno-historycznem wydziału Pruskiej Akademji Nauk wygłosił dn.18.października ub.r.prof. Goldschmidt referat p.t."Die Bronzetür am Dom zu Gnesen".

Jak donosi lipski "Literarische Zentralblatt" w Nr 21 ub.r., niemiecko-amerykański pisarz i krytyk H.Lewis Mencken ofiarował swoją cenną ibsenowską bibljotekę Bibljotece Uniwersyteckiej w Lipsku. Kolekcja Menckena, poświęcona wyłącznie Ibsenowi, zawiera utwory słynnego pisarza w tłumaczeniach na wszystkie języki, m.inn. i w języku polskim, jak również dzieła o Ibsenie po polsku.

W Lipsku dn.18-XII. odbyła się z inicjatywy konsulatu polskiego konferencja prasowa, w której wzięło udział 50 przedstawicieli całej prasy perjodycznej, politycznej i gospodarczej. Poza przedstawicielami prasy w konferencji wzięli udział przedstawiciele oddziału dla handlu zagranicznego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, przedstawiciele izb handlowych środkowo-niemieckich /Lipsk, Chemnitz, Plauen/. związków gospodarczych, przedstawiciele niemieckich agencyj telegraficznych Wolffa i Telegraphen-Union, wreszcie przed-

stawiciele poszczególnych większych przedsiębiorstw przemysłowych środkowo-niemieckich. Na konferencji tej wygłoszono trzy referaty, a mianowicie: konsul Dr.Adamkiewicz zobrazował obecne położenie gospodarcze Polski ze szczególnem uwzględnieniem polskich postulatów traktatowych; następnie attaché konsulatu p.Wierski wygłosił obszerny referat o położeniu gospodarczem Polski ze szczególnem uwzględnieniem stosunków handlowych z Niemcami, wreszcie referent handlowy konsulatu p.Sławikowski omówił obecną sytuację finansową Polski. Wszystkie trzy referaty przyjęte zostały przez audytorjum z wielkiem zainteresowaniem. Po konferencji konsul Dr.Adamkiewicz podejmował obecnych gości śniadaniem w hotelu Kaiserhoff.

O przyjęciach, jakiemi darzą Niemcy śpiewaka Kiepurę, pisze M.M. w korespondencji z Berlina p.t."Polski Caruso w Berlinie" /"Kurjer Warszawski", 7-XII/: "Prócz Hubermana i Szalapina, Kiepura jest tym wyjątkowym artystą, który zdołał przełamać oziębłość publiki berlińskiej i zdołał wydobyć z niej nietylko entuzjazm, lecz jakieś poprostu ekstazy zachwytu, niespotykane zazwyczaj w stolicy Niemiec na żadnych innych koncertach. Występy naszego "polskiego Carusa" w Berlinie przerodziły się w jakieś sympozjony muzyczne, w których udział pragnie brać całe społeczeństwo kulturalne miljonowej stolicy. Koncerty Kiepury stały się dziś rendez-vous nietylko całego świata artystycznego, lecz i całego high life'u stolicy Niemiec - gdzie spotyka się - nie mówiąc już o świecie artystycznym, cały świat dyplomatyczny, polityczny, parlamentarny, świat filmowy, literacki, naukowy itd. Owacyjne przyjęcie, jakiem darzono znów teraz Kiepurę w filharmonji tutejszej i entuzjastyczne oklaski, niemilknące nawet w ciemnej już sali, zadały kłam rezerwie pewnej części prasy niemieckiej, z jaką odniosła się do artysty w przeszłym sezonie".

Z inicjatywy konsulatu R.P. i Polskiego Klubu w Hamburgu, odbył się 29-XII w hamburskiej "Musilhalle" koncert sopranistki opery warszawskiej p.Ewy Bandrowskiej-Turskiej, zaszczycony obecnością burmistrza, konsulów francuskiego, duńskiego, łotewskiego, czeskosłowackiego. Licznie też stawiła się inteligencja niemiecka oraz cała polska kolonja. Prasa miejscowa bez względu na swoje ustosunkowanie partyjne, poświęciła koncertowi naszej artystki długie i rzeczowe recenzje. Między innemi "Hamburger Echo" stwierdza, że występ p. Bandrowskiej-Turskiej, to świetny występ "der polnischen Kunst". W Berlinie, w sali "Domu Polskiego" artystka nasza wystąpiła z wieczorem pieśni polskich, który cieszył się wielkiem powodzeniem.

Jak pisze Dr.A.Bzowiecki w korespondencji z Berlina p.t."Życie polskie w Berlinie" /"Gazeta Gdańska", 2-XII/, na konto zasług naszego konsulatu w stolicy Niemiec zapisać trzeba inicjatywę wskrzeszenia działalności Towarzystwa Naukowego Polaków w Berlinie. Godna ta placówka w ostatnich latach błogo spała, aż ją tej jesieni zbudzono. Przeznaczony na kierownika nowego warszawskiego Instytutu badań mózgu prof.Dr.Rose, wygłosił na początek niezmiernie ciekawy odczyt o "Najnowszych

wynikach badań mózgowych". Towarzystwo Naukowe ma być ośrodkiem, skupiającym tych wszystkich Polaków berlińskich, stale lub czasowo przebywających w stolicy Niemiec, których interesuje intelektualna wymiana zdań, którzy chcą się nietylko zabawić, ale również kształcić. Przed wojną grupowali się w Towarzystwie głównie akademicy polscy z Berlina. Obecnie mają oni własne kółko, a Towarzystwo Naukowe obejmuje osoby starsze.

W berlińskim antykwarjacie Liepmansohna odbyła się licytacja rękopisów Wagnera, Liszta, Mozarta, oraz Szopena. Sprzedano między innemi rękopis etiud Szopena za 1.500 marek.

Wśród publikacyj o zakroju międzynarodowym, poświęconych określonej gałęzi sztuk pięknych, specjalną i poważną pozycję stanowi "Rocznik Sztuki Introligatorskiej" /"Jahrbuch der Einbandkunst"/. Swieżo ukazał się t.II.rocznika, zawierający trzydzieści rozpraw i 250 reprodukcyj częściowo barwnych. Jak i w ub.roku tak i w "Roczniku 1928" nazwisko polskiego historyka sztuki figuruje w spisie współpracowników: Jerzy Warchałowski zdaje sprawę z najnowszego introligatorstwa polskiego, mogącego poszczycić się kilkoma znanemi nazwiskami, jak: Jahody w Krakowie, Lenarta w Wilnie i kilku innych.

W miesiącu grudniu 1928 miało miejsce w Raciborzu spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, zakończone, pomimo osłabionego składu Polaków, pięknem zwycięstwem w stosunku 10:6 punktów. Po meczu Niemcy przyjmowali naszych bokserów bankietem. Jednocześnie w Katowicach odbył się podobny mecz reprezentacyj piłkarskich, w którym zwyciężył Śląsk niemiecki.

P A L E S T Y N A .

Dnia 22.grudnia 1928 r. otwarta została w Jerozolimie wystawa obrazów polskiego artysty malarza Tadeusza Rychtera. Otwarcia dokonał gubernator Jerozolimy Keithreach w obecności konsula generalnego, patrjarchy greckiego, wielkiego Muftiego, duchowieństwa oraz licznych osobistości ze świata żydowskiego i arabskiego. Zaraz po otwarciu przybył wysoki komisarz sir Chanceller w towarzystwie adjutanta. Po wystawie oprowadzali go konsul generalny i artysta-malarz Rychter. Wysoki komisarz okazywał wielkie zainteresowanie pracami artysty polskiego.

P O L S K A .

Wspomniane wyżej odwiedziny Polski przez Pp.Erica Drummonda i Sugimurę, z Ligi Narodów, spowodowały następujące oświadczenie sekretarza generalnego Ligi Narodów /"Epoka", 1-XII/. "Jesteśmy pod wrażeniem wielkiego postępu, dokonanego

w Polsce, którego dowodem jest między innemi wystawa poznańska, dzieło wspaniałe, dowodzące odwagi, uwieńczone ono będzie sukcesem. Zachwyceni jesteśmy nadzwyczajną działalnością kół uniwersyteckich oraz pracą dla pokojowego rozwoju Polski. Bilans naszej podróży - to pogłębienie kontaktu z kołami politycznemi polskiemi". Mówiąc przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej o swych wrażeniach z podróży, sir Eric Drummond podkreślił, że był w Polsce przyjmowany bardzo gościnnie i życzliwie. Zdaniem Drummonda, widoczny jest w Polsce wyraźnie ogromny postęp w całokształcie życia kraju, zarówno pod względem rolniczym i przemysłowym, jak i pod względem stanu umysłów. Zapytany, w jakich warunkach i na jaki temat miała miejsce rozmowa jego z obecnym ministrem Zaleskim przed kilkunastu laty w Londynie, o której sekretarz generalny wspomniał w jednem ze swoich przemówień warszawskich, Drummond z ożywieniem odpowiedział: "Zastępowałem w tym czasie szefa gabinetu premjera ASQUITHA. Nie pamiętam oczywiście szczegółów rozmowy mojej z ówczesnym wysłannikiem kierunku politycznego w Polsce, któremu przewodził Piłsudski. Jedno mogę tylko panu powiedzieć, że mówiliśmy o niepodległości Polski. Idea ta nie była dla mnie obcą, gdyż sprawami polskiemi zawsze się interesowałem. Nie wyobrażałem sobie jednak wówczas, w jaki sposób niepodległość Polski mogłaby być zrealizowana, wobec naszego ówczesnego aliansu z Rosją. Późniejsze dopiero wypadki umożliwiły urzeczywistnienie tych naturalnych dążeń Polaków" - zakończył sir Eric Drummond.

W miesiącu grudniu bawiła w Warszawie delegacja Związku Narodowego Polskiego z Ameryki Północnej w osobach Pp.Dr. Sypniewskiego i red.Kurdziela. Delegacja Polaków amerykańskich została przyjęta przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze i wręczyła mu dyplom honorowy Związku oraz szczerozłotą odznakę Związku z godłem historycznem Rzplitej. W ostatnim miesiącu ubiegłego roku Polskę odwiedzili między innymi: przedstawiciel Fundacji Rockefellera, Dr.G.K.Strode, dyrektor sekcji hygjeny międzynarodowej, zaproszony przez Departament Zdrowia M.S.W.; pułkownik Dr.Hassan Kadri, profesor szkoły wojskowej w Stambule, dla zwiedzenia miejskich instytucyj sanitarnych; uczestnicy 7-go międzynarodowego Zjazdu kolejowego, który obradował w Krakowie, odbyli wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia salin. O zainteresowaniu cudzoziemców bawiących w Warszawie widowiskiem "Wesele na Kurpiach" tak pisze "Kurjer Poznański" z dnia 5-go grudnia:"Pewien znany dyplomata angielski był na "Weselu" siedemnaście razy, prowadząc zawsze ze sobą angielskich gości";szachowy mistrz świata, Dr.Alechin rozegrał w Warszawie i we Lwowie seanse gry jednoczesnej 27 partyj; do Krakowa przybył red.Sven Dalhoff Nielsen, korespondent "National Tidende" z Kopenhagi.

Dnia 11.grudnia w Krakowie o godz.12-ej w południe odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w przedsionku gmachu kolegjum /Biblioteka Jagiellońska/ przy ulicy św.Anny 8, ufundowanej przez węgierskie towarzystwo historyczne

historyczne dla uczczenia pamięci studentów węgierskich, którzy w wieku 15-ym i 16-ym uczęszczali na uniwersytet Jagielloński. Na uroczystość tę przybyli p.minister Belitska, poseł węgierski w Warszawie z córką, goście węgierscy, wojewoda dr.Lich, biskup Rospond, gen.Wróblewski, wiceprezydent miasta Schneider, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof.Dr.Kallenbach, liczne grono profesorów uniwersytetu, honorowy konsul węgierski w Krakowie p.Marchlewski, liczne grono publiczności i studentów. Po zagajeniu przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego poseł Belitska wygłosił w języku polskim krótkie przemówienie poczem dokonał odsłonięcia tablicy. Następnie prof.Dr.E.Lukinich z Budapesztu przedstawił w dłuższym referacie po łacinie historję stosunków politycznych i kulturalnych polsko-węgierskich i złożył pod tablicą w imieniu towarzystwa historycznego węgierskiego wieniec. Z kolei rektor prof.Kallenbach przejął pod opiekę senatu ufundowaną tablicę i odczytał depeszę od ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z podziękowaniem dla węgierskich fundatorów i życzeniami dla dalszego rozwoju stosunków polsko-węgierskich. Po krótkiem przemówieniu prof.Dr.Dąbrowskiego zebrani udali się do sali bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie zwiedzili wystawę druków węgierskich z 15 i 16-go wieku. Trwałą pamiątką tej wystawy pozostanie "Katalog wystawy rękopisów i druków polsko-węgierskich XV. i XVI.wieku", wydany nakładem Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej w ilości tylko 500 egzemplarzy. Katalog zawiera wykaz i opis 121 objektów, rękopisów i druków. Dwa pierwsze działy druków mają charakter jednostronnie węgierski, są tu bowiem druki w języku węgierskim, tłoczone w Polsce i hungarica w języku łacińskim wydane przez Polaków i tłoczone przez drukarzy polskich. Dalsze działy mają już mniej węgierskiego, a więcej polskiego pokroju, gdyż dotyczą Ludwika Węgierskiego i Władysława Warneńczyka w dziełach historyków polskich XV. i XVI.wieku, Jagiellonów i zjazdu wiedeńskiego 1515 roku, związków małżeńskich polsko-węgierskich Zygmunta Starego, Izabelli i Anny Jagiellonki, Jana Zamoyskiego. Obfity wybór druków dotyczy Stefana Batorego, jako wodza narodu i opiekuna piśmiennictwa, oraz czci ogólnej, jaką pamięć jego była otoczona w tych czasach. Wystawione rękopisy, w ilości 13, stanowiły nieznaczny ledwie procent tego zasobu rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej, który w ten czy ów sposób łączy się z Węgrami, a cyfrowo przekracza 50 pozycyj. Ilustrowały one stosunki, jakie łączyły astrologa Marcina Bylicę z Olkusza z królem Maciejem Korwinem oraz stanowiły dokumenty pobytu Węgrów w dawnych wiekach na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do katalogu dołączone zostały podobizny najcelniejszych objektów, figurujących na wystawie. Podobizny te wypełniają 20 tablic. Wzorowy druk katalogu wykonany został w drukarni W.L. Anczyca i Sp. Warunki, jakie wpłynęły na kierowanie się studentów węgierskich po wyższe studja do Krakowa, a nie gdzieindziej, w XV. i XVI. wieku, przedstawił prof.Jan Dąbrowski w artykule p.t."Studenci węgierscy w dawnym Krakowie" w Nr.284."CZASU" z

dnia 19.grudnia. Końcowy ustęp tego artykułu wyjaśnia znaczenie wspomnień historycznych na ten temat w naszej epoce: "Czasy studjów studentów węgierskich w Krakowie zbiegły się chronologicznie z epoką świetności tego Uniwersytetu, z epoką wielkiego rozwoju życia umysłowego w Polsce. Nie wracali tedy węgierscy uczniowie Uniwersytetu krakowskiego z próżnemi rękoma do swej ojczyzny. I jeśli dzisiaj Tow.historyczne węgierskie składa hołd pamięci tych czasów i uwiecznia ofiarowaną Uniwersytetowi Jagiellońskiemu tablicą pobyt kilku-tysięcznej rzeszy swoich rodaków w murach Wszechnicy, to uwiecznia nietylko pamięć wspólnej pracy kulturalnej Polski i Węgier na tylu polach,ale także i świetną epokę naszej kultury, promieniowania jej daleko poza granice Korony polskiej. Z wdzięcznem przeto przyjmujemy ją sercem".

Instytut Katolicki oraz Towarzystwo Naukowe Dante Alighieri zorganizowało w Krakowie cykl 13 odczytów o św.Franciszku z Asyżu z okazji roku jubileuszowego. Studja te i szkice wydała w osobnej książce Spółka Wydawnicza Polska; jest ich trzynaście, wyszły z pod piór takich, jak Romana Dyboskiego, Stanisława Wędkiewicza, ks.K.Michalskiego, M.Brahmera, Władysława Folkierskiego, Jana Dąbrowskiego i Fr.Bielaka, obejmują przeróżne zakresy kultury, począwszy od wpływu myśli franciszkańskiej na Dantego, skończywszy na architekturze kościołów franciszkańskich w Polsce. Przedmowę do tego pełnego głębokiej treści wydawnictwa napisał G.K.Chesterton. Wydrukowano ją na czele w tekscie angielskim i w przekładzie polskim; Chesterton, wierzący i praktykujący katolik, dał jej tytuł "Św.Franciszek a chwila obecna"i zajmuje się ideałem Franciszkańskim, jako motywem odrodzenia wypaczonej dzisiejszej kultury. A że zwiedzał niedawno Kraków, przeto za punkt wyjścia bierze Kościół O.O. Franciszkanów i witraże Wyspiańskiego. Nadzwyczaj ciekawe tezy Chestertona biorąc najogólniej streszczają się w wykazaniu, że odrodzenie duchowe ludzkości i uratowanie naszej duchowej kultury jest możliwe tylko przez nawrót ku sprawom ducha, od których odwrócił ludzkość kapitalizm i jego reakcja: socjalizm marksowski. Takim wielkim rewolucjonistą ducha był właśnie św. Franciszek. W zbiorowej tej książce trzy prace zwłaszcza dotyczą Polski, a mianowicie: prof.J.Dąbrowskiego "Ruch franciszkański a odrodzenie Polski w wiekach XIII. i XIV", prof.J.Szydłowskiego "Architektura kościołów franciszkańskich w Polsce piastowskiej" i Dr.F.Bielaka:"Motywy franciszkańskie w literaturze polskiej". Księga zbiorowa p.t."Święty Franciszek z Asyżu" to piękny hołd złożony przez naukę polską pamięci świętego. Lektura jej jest wzbogaceniem kultury Polaka i Europejczyka.

Sprawozdawczy charakter ma księga wydana pod tytułem "Pamiątka Jubileuszu 700 rocznicy śmierci św.Franciszka z Asyżu 1226-1926" Kraków. Staraniem i nakładem Rady Głównej III.Zakonu św.Franciszka w Polsce. Drukarnia "Głosu Narodu" w Krakowie, 1928. Str.252, gdzie zebrano obfite i piękne pokłosie roku jubileuszowego na świadectwo, że Polacy nie gorzej

od innych narodów katolickich starali się uczcić 700-ą rocznicę śmierci św.Biedaczyny z Asyżu. Znajdujemy w niej przegląd prac przygotowawczych do obchodu jubileuszowego, następnie dość obszerny opis samych obchodów w poszczególnych siedzibach zakonnych, w końcu szereg treściwych referatów o św.Franciszku i rozdział o poezji franciszkańskiej z utworami m.in.Jacopona da Todi w polskim przekładzie oraz Kasprowicza. Szczególnie wartościowa jest praca O.Anzelma Kubita p.t."Pisma i odczyty jubileuszowe ku czci św.Franciszka" /str.52-64/, w której autor zestawił z wielką pilnością 80 przeszło publikacyj, jakie w ciągu roku jubileuszowego ukazały się bądź na półkach księgarskich, bądź rozsiane po licznych czasopismach. Całość przedstawia się jako uwagi godny przyczynek do naszej literatury franciszkańskiej.

W miesiącu grudniu odbyła się w auli Uniwersytetu warszawskiego, przybranej zielenią akademja, zorganizowana staraniem tow.polsko-włoskiego im.Dante Alighieri w celu oddania hołdu zasługom zmarłego konsula Polski w Turynie A.Begey'a. Akademję zagaił w ciepłych słowach prezes Towarzystwa, ks.Włodzimierz Czetwertyński, poczem chór pod dyr.prof.Rutkowskiego odśpiewał kilka utworów dawnej muzyki. Z kolei głos zabrała Dr.Szmydt-Gąsiorowska, tegoroczny profesor kursu języka polskiego w Turynie, kreśląc życiorys Begey'a, który wielkie zasługi położył dla sprawy duchowego zjednoczenia Włoch z Polską. Prelekcja kapitana Kulwiecia, wnuka Towiańskiego, którego Begey był adeptem, a później serdecznym druhem, odmalowała wpływy naszych wieszczów, a zwłaszcza Towiańskiego na wielkiego Włocha, uwydatniając zarazem ogrom pracy, jaką dokonał zmarły dla Polski, walcząc o jej niepodległość, i podkreślając oddziaływanie Begey'a na wielkie umysły Europy, np.na prezydenta Wilsona, gdy chodziło o wysunięcie sprawy polskiej na forum świata. Wreszcie prof. Gasparini rzucił tło historyczne na życie i czyny Begey'a, stwierdzając w nim człowieka o dwu sercach, z których jedno biło dla Włoch, a drugie dla Polski. Publiczność, wśród której nie brakło przedstawicieli Włoch, rozchodziła się pod wrażeniem podniosłej chwili, gdy cześć oddano rzetelnej zasłudze.

W r.1925 powstało w Warszawie Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji, z inicjatywy prof.Hilarowicza, który był przewodniczącym komitetu organizacyjnego. Prezesem S.P.J. jest od początku jego istnienia prof.Dr.Zygmunt Cybichowski, wiceprezesami prof.DR.Tadeusz Hilarowicz i prof.Dr.Franciszek Czubalski. W skład rady stowarzyszenia i zarządu wchodzą prezes Sądu Najwyższego prof.Aleksander Mogilnicki, prof.Dr.Nicefor Pomrzeński, prof.Dr.Józef Rafacz /sekretarz/, prof.Dr.Ludwik Hirszfeld /skarbnik/. Stowarzyszenie przyjaciół Jugosławji rozwinęło w latach 1925-1928 żywą działalność, w szczególności zorganizowało wykłady w języku serbsko-chorwackim, przez prof.prof.Cybichowskiego, Mogilnickiego i Hilarowicza zebrało dar książek polskich dla bibljoteki uniwersytetu w Belgradzie /zaopatrzywszy je specjalnymi exlibrisami/, urządzało odczyty, organizowało wycieczki polskie do Jugosławji /współdziałając z"Domem Polskim nad

Adrjatykiem"/, przyjmowało wycieczki jugosłowiańskie w Warszawie, opiekowało się studjującą w Warszawie młodzieżą jugosłowiańską itd. W łonie stowarzyszenia powstała sekcja pań, która wydelegowała do Rady Narodowej Polek jako swoją przedstawicielkę p.Józefową Hilarowiczową. Ostatnio Stow.P.Jugosł. urządziła uroczystą akademję na uczczenie 10-lecia Jugosławji. Działalność S.P.J. w dużym stopniu przyczyniła się do zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej. Przy S.P.J. ma powstać z inicjatywy prof.Hilarowicza "Koło Kawalerów orderów jugosłowiańskich", skupiające Polaków, posiadających odznaczenia jugosłowiańskie, ze specjalnym celem opieki nad studjującą w Polsce młodzieżą jugosłowiańską.

W celu pogłębienia współpracy polsko-rumuńskiej powstaje zrzeszenie odznaczonych orderami rumuńskiemi /"Zrzeszenie Kawalerów orderów rumuńskich"/. Zadaniem rzeczowego zrzeszenia jest utrwalenie więzów współpracy na polu naukowem i społecznem między odnośnemi sferami obu krajów. Inicjatorem zrzeszenia jest redaktor "Revue penitentiaire de Pologne", Edward Neymark. Projekt utworzenia powyższego zrzeszenia spotkał się z uznaniem i poparciem posła królestwa Rumunji, Karola Davili oraz rządu rumuńskiego, doceniających rolę współpracy intelektualnej w dziele zespolenia dążeń kulturalnych i ideowych obu zaprzyjaźnionych krajów.

W połowie grudnia odbyło się w Poznaniu pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Wszechsłowiańskiego Związku Spiewaczego z udziałem delegacji czechosłowackiej, serbo-łużyckiej i polskiej. Jugosławja i Bułgarja przesłały telegraficzne usprawiedliwienie nieobecności z zapewnieniem solidarności w obradach. Przedmiotem obrad były sprawy:

1/ organizacji Słowiańskiego Związku Spiewaczego,

2/ Zjazdu wszechsłowiańskiego śpiewaczego podczas wystawy w Poznaniu 1929 r., oraz

3/ ustalenia wytycznych punktów dla prac Rady Naczelnej, a to: tworzenie archiwów pieśni ludowych i narodowych, tworzenie muzeów śpiewaczych, zorganizowanie wydawnictwa i sztycharni nut dla wyzwolenia się z supremacji niemieckiej na tem polu i redagowanie kwartalnika Słowiańskiego Związku Spiewaczego p.t."Ruch Śpiewaczy i Muzyczny" w językach słowiańskich. Fakt zawiązania Słowiańskiego Związku Spiewaczego na festiwalu w Pradze w kwietniu ub.r. był przyjęty nieco sceptycznie przez rozmaite czynniki, a nawet przez towarzystwa śpiewacze. Tymczasem zjazd delegatów w Poznaniu nietylko rozwiał wszelkie wątpliwości co do niemożności współpracy Słowian na polu śpiewaczem, ale pchnął organizację tę na jeszcze bardziej realne tory.

Zagadnienie turystyki w Polsce porusza p.Tadeusz Garczyński w Nr.340 "Epoki" w artykule zatytułowanym "Propaganda turystyki". Autor krytykuje pewne niepoważne wystąpienia publicystyczne w tej sprawie i samorzutne akcje niepodporządkowane ogólnym wskazówkom. Turystykę trzeba zorganizować. Pierwszym krokiem na tej drodze musi być statystyka: obliczenie hoteli,

pokci, przypuszczalnych cyfr przyjezdnych itd. Drugim etapem pracy musi być zorganizowanie skromnego przedsiębiorstwa turystycznego, związanego z przedsiębiorstwem zagranicznem. Z takich początków dopiero może rozwinąć się przemysł turystyczny w Polsce, uwarunkowany przedewszystkiem naprawą panujących stosunków w dziedzinie udogodnień dla turystów.

W końcu ub.roku na konferencji towarzystw turystycznych i krajoznawczych omawiano sprawę połączenia pol.Tow.Krajoznawczego, pol.Touring Klubu i pol.Klubu Turystycznego. Wybrano komisję porozumiewawczą, do której weszli Pp.Patkowski /Tow.krajoznawcze/, Dr.Orłowicz /Touring-Klub/ i Rogowski /Klub turystyczny/. Komisja odbyła posiedzenie, na którem zarówno delegaci Tow.krajoznawczego, jak i Touring-Klubu zadeklarowali gotowość połączenia się w jedno Towarzystwo, natomiast delegat Klubu Turystycznego oświadczył, że tymczasem nie przystępuje do fuzji, czekając na jej rezultaty. Uchwałę tę zaakceptował komitet wykonawczy Związku Pol.Tow.Turystycznych, a celem ustalenia bliższych szczegółów połączenia obydwóch towarzystw i ich oddziałów miejscowych wybrano komisję, do której weszli z ramienia Pol.Tow.Krajoznawczego p.Patkowski i starosta Jan Frankowski, zaś z ramienia Touring-Klubu Dr.Orłowicz i Sznarbachowski. Rezultaty swej pracy komisja przedstawić ma na najbliższem posiedzeniu komitetu wykonawczego Z.P.T.T. w początkach stycznia. Połączenie ma na celu stworzenie jednego silnego tow.turystycznego, któreby ujęło w swe ręce kierownictwo polskiej turystyki w kraju i jej reprezentację zagranicą pod nazwą znaną na Zachodzie, jaką jest Touring-Klub.

W krakowskiem Towarzystwie Przyrodników wygłosił asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr.M.Książkiewicz odczyt pt. "O wyprawie naukowej "Orbisu" na Bałkany".

Towarzystwo Geograficzne we Lwowie odbyło posiedzenie naukowe z referatem prof.E.Romera "Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Cambridge".

Na posiedzeniu Wydziału historyczno-archeologicznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu omawiano wyczerpująco sprawę rewindykacji archiwaljów pomorskich z Niemiec i Gdańska oraz utworzenia Archiwum i Muzeum Pomorskiego z siedzibą w Toruniu jako zagadnień pierwszorzędnego znaczenia ze względu na historję i potrzeby kulturalne Pomorza.

W numerze 11-ym dodatku naukowo-literackiego "Słowa Pomorskiego" p.t."Mestwin" A.Münnich informuje szczegółowo o wystawie polskich druków emigracyjnych w Książnicy Miejskiej w Toruniu.

W "Ruchu Literackim", w zeszycie 7-ym p.Kazimierz Czachowski, znany krytyk literacki krakowski, nawiązując do artykułu T.Boya-Żeleńskiego p.t."Blaski i nędze mowy polskiej", przedstawia szczegółową, skrzętnie zebraną, niełatwą do zestawienia bibljografję pism polskich i niemieckich Przybyszewskiego.

Ostatnie zeszyty miesięcznika "Pologne Littéraire" z ubiegłego roku, za listopad i grudzień, Nr.Nr.26 i 27. przynoszą szereg interesujących artykułów w języku francuskim - Z.St.Klingslanda "La Bibliothèque Polonaise à Paris", M.Wallisa

"Les vases grecs en Pologne", S.Hulanickiej "Verlaine critique littéraire", K.Stromengera "Dix ans de musique polonaise", w języku niemieckim - O.Forst do Battaglia "Juljusz Słowacki i tegoż "Krasiński, der Dichter der "Ungöttlichen Komödie", E.Muncha "Mein Freund Przybyszewski", J.Mirskiego "Józefa Joteyko". Poza tem znajdujemy w tych numerach tłumaczenia niemieckie wierszy Lechonia i Tuwima, oraz liczne recenzje książek polskich. W ten sposób "Pologne Littéraire" jak zwykle, uwzględnia obok klasycznych etapów polskiej literatury w przeszłości, dzieje kultury polskiej i sztuki oraz współczesne zjawiska w tej dziedzinie.

Na łamach "Messager Polonais" za miesiąc grudzień ub.r. ukazały się opowiadania F.A.Ossendowskiego "Le crime du shérif de Balassor" i J.Jankowskiego "Le demon du spiritisme". W dziale kroniki artystycznej wyróżniają się recenzje teatralne L.Roquigny, o "Lelewelu" S.Wyspiańskiego, "Kostjumie Arlekina" A.Rybickiego i sztuce Claudela "Le repos du septième jour", granej w Teatrze Narodowym. Dla charakterystyki stosunków polsko-rumuńskich wiele materjału zawiera tekst przemówienia posła C.A.Davilla na uroczystej akademji dnia 2.grudnia z okazji 10-lecia Wielkiej Rumunji. Z artykułów poświęconych sprawom politycznym i ekonomicznym, należy wymienić K.Smogorzewskiego "La Pologne", l'Allemagne et le "corridor" de Dantzig", W.Junoszy "L'enseignément polonais en Allemagne", E.Neymarka "Dix années d'administration pénitentiaire", J.S."Les metamorphoses polonaises", L.Falla "La concurrence charbonnière polono-anglaise".

Ministerstwo oświecenia zamierza tytułem próby wprowadzić naukę języka "Esperanto", jako przedmiotu nadobowiązkowego narazie w jednem, lub dwóch gimnazjach państwowych w Warszawie. Celem uzyskania materjału informacyjnego, czy i w którym gimnazjum znaleźliby się chętni uczniowie do nauki tego przedmiotu, władze szkolne przeprowadziły w państwowych gimnazjach w Warszawie odpowiednią ankietę.

Dnia 14.grudnia nastąpiło otwarcie bezpośredniej komunikacji telefonicznej z pierwszem miastem zachodnio-europejskiem - Brukselą, w ślad za którą nawiązany będzie kontakt z Paryżem i Londynem. Pierwszą rozmowę przeprowadził P.Minister poczt i telegrafów Miedziński z posłem polskim w Brukseli. Rozmowa wypadła wyraźnie.

Dnia 4.grudnia ub.r. minął rok od chwili, gdy po raz pierwszy radjosłuchacze polscy i zagraniczni usłyszeli głos speakerki radjostacji katowickiej. Stacja ta, mimo krótkiej swej działalności, zdołała sobie wyrobić bardzo dobrą markę w całym, nietylko polskim świecie radjowym, gdyż specjalnie dogodne położenie stacji sprawia, iż słyszana jest ona doskonale w całej Europie, a nawet bardzo często przychodzą listy od radjosłuchaczów amerykańskich, którzy zachwycają się czystością odbioru z dalekiej stacji polskiej. Dzięki temu właśnie radjostacja katowicka oddaje ogromne usługi propagandzie polskiej, gdyż za jej pośrednictwem zdołali my nawiązać kontakt z tysiącznemi rzeszami radjosłuchaczów zagranicznych, którzy wysłuchując prelekcji o Polsce, wygłasza-

nych przed mikrofonem radjostacji w obcych językach, opisują swoje wrażenia w listach, nadsyłanych licznie na ręce kierownika zagranicznej skrzynki pocztowej stacji katowickiej, p. prof.Tymienieckiego.

ROSJA.

Ksiądz Wacław Tworkowski w artykule zatytułowanym "Mikołaj Rubakin a Polska" /"CZAS" 14-XII/ kreśli sylwetkę bardzo szeroko w świecie naukowym znanego Rosjanina, znakomitego bibljografa, entuzjasty nowopowstałej nauki, bibljopsychologją zwanej. Znakomity rosyjski uczony należy do prawdziwych przyjaciół Polski z pośród cudzoziemców i ze wszechmiar zasługuje na to, by go polskiemu czytającemu ogółowi przedstawić. Autor zastrzega się, że będąc księdzem, nie zawsze potrafiłby się z Rubakinem, autorem licznych prac naukowych i świetnym popularyzatorem nauk przyrodniczych porozumieć. Nie o polemizowanie z nim jednak chodzi ks.Tworkowskiemu, lecz o przedstawienie stosunku jego do polskiej sprawy. Wojna zastaje Rubakina wraz z bezcenną jego bibljoteką w Szwajcarji, w Clarens, później zamieszkał on w Lozannie, którą Polacy w czasie wojny za teren akcji politycznej obrali. Przedstawiciele nawzajem tak zajadle zwalczających się orjentacyj, do Rubakina jednak udają się, by z jego doświadczenia korzystać i z jego bogatej bibljoteki. W stałym kontakcie pozostawał z nim i b.premjer Kucharzewski, który dużo korzystał z jego książek przy pisaniu dzieła "Od białego caratu do czerwonego". Korzystali również z tej bibljoteki prof.Aszkenazy i p.Perłowski, obecny Poseł Rzplitej w Madrycie. Sam Rubakin występował z artykułami w przychylnej Polsce "Gazette de Lausanne", pisząc w nich o krzywdach przez carat zadanych i przed zbyt wielkim optymizmem w stosunku do obietnic Wielkiego Księcia ostrzegając. Zastanawia się obecnie sędziwy Rubakin, właściciel księgozbioru, liczącego około 60 tysięcy tomów, nad uchronieniem go od rozproszenia i nosi się z myślą bibljotekę swoją jakiejś poważnej instytucji przekazać. Dość daleko w tym sensie postąpiły pertraktacje z Czechami, jednakże - pisze Ks.Tworkowski - z powodu pewnych nieprzewidzianych okoliczności wykonanie projektu przewiezienia bibljoteki Rubakina do Pragi uległo zawieszeniu a być może nie dojdzie do skutku. Otóż nasuwa się tu pytanie: czy Warszawa nie powinnaby również się tą sprawą zainteresować i o losie, jaki bibljotekę Rubakina z czasem spotka, pomyśleć? Rozmawiałem o tem kiedyś z jednym z naszych dyplomatów, który mnie zaraz zapytał: "A dlaczegóż Rubakin do Czechów, a nie do nas ze swoją propozycją się zwrócił? jak gdyby to nie naszym obowiązkiem było starać się o to, by tak cenne dla historji Słowiańszczyzny, a zarazem dla historji naszych stosunków z Rosją carską i rewolucyjną, zbiory, na naszą własność przeszły

Rzeczą jest zrozumiałą, że Rubakin ani może, ani chce się narzucać i wątpię bardzo, by Czechom "pierwszy" robił propozycje, wiem jednak, że w swoim czasie chętnie z Warszawą wszedłby w kontakt, gdyby w miarodajnych kołach odpowiednie dla swoich zamiarów znalazł zrozumienie. Dotąd jakoś o tem głucho, choć mój interlokutor obiecał mi tę sprawę za bytności swej w stolicy poruszyć. Mimo daleko idących oszczędności, jakie rząd w gospodarce państwowej zaprowadza, na ten cel mogłyby się chyba znaleźć pieniądze, tem bardziej, iż Rubakin, o ile mi wiadomo, bardzo przystępne stawiał warunki, zastrzegając, oczywiście, że dopóki żyje, bibljoteka w jego posiadaniu pozostanie i że z Lozanny się nie ruszy".

Dla badań nad historją stosunków polsko-rosyjskich księgozbiór lozański duże ma znaczenie, nie mówiąc już o tem, jak ważnym jest dla slawistyki.

Głośny badacz Tybetu i podróżnik światowej sławy, Mikołaj Przewalski uchodzi dotąd w naukowej literaturze międzynarodowej za rosjanina. Pogląd ten zasugerował światu Petersburg na tej podstawie, że Przewalski służył w armji rosyjskiej i jako pułkownik, a później generał rosyjski odbył swe głośne podróże odkrywcze. Tymczasem Przewalski był Polakiem. Ze stwierdzeniem tego faktu wystąpił na łamach kalendarza "Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na rok 1929 znany geograf Dr.Adam Gadomski w artykule p.t."Polscy podróżnicy i odkrywcy". W artykule tym, podającym nader interesujące szczegóły o wyprawach odbytych przez Polaków, jest opublikowane oświadczenie ze strony rodziny Przewalskiego o polskiem pochodzeniu i polskości wielkiego podróżnika. "Będzie też teraz obowiązkiem polskiego świata naukowego zająć się gruntownie tą sprawą i przeprowadzić rewindykację Przewalskiego na rzecz polskiej nauki" - pisze "Ilustrowany Kurjer Codzienny" /25-XII/ p.t."Słynny podróżnik Przewalski był Polakiem". Do sprawy tej powraca tenże dziennik w sześć dni później 31-XII, cytując potwierdzenie tego samego faktu przez tradycję kolonji polskiej w Petersburgu z czasów Przewalskiego, mianowicie informacje p.H.Szyfmana, magistra farmacji we Włodzimierzu. Dziennik krakowski tak tłumaczy zainteresowanie się tą sprawą: "Powyższe szczegóły, pochodzące ze środowiska współczesnego działalności Przewalskiego, cytujemy dalej w nadziei, że może wśród starszej generacji, która w okresie rozgłosu Przewalskiego /zmarł r.1888/ żyła w Petersburgu, znajdzie się ktoś, kto czy to wspomnieniami osobistemi, czy jakimś szczegółem dowodowym mógłby przyczynić się do nagromadzenia więcej materjału w tej sprawie i ułatwić przez to naszym badaczom zrewindykowanie Przewalskiego. Wszelkie informacje w tym kierunku będziemy chętnie publikowali".

Przed laty kilkunastu w złoczowskiej "Bibljotece Powszechnej" ukazała się broszurka prof.Michała Janika p.t. "Polska literatura syberyjska"; rzecz ta dość drobna rozmiarami, była jednak owocem gruntownych studjów i szerokiej erudycji. Z czasem autorowi przybyło wiele nowego materjału - zwłaszcza, gdy mógł sięgnąć i do źródeł rosyjskich i poczęły go interesować wszelkie wzajemne stosunki Sybiru z Polską, zarówno na polu

politycznem, jak i kulturalnem. Tak powstało grube dzieło, wydane niedawno p.t."Dzieje polaków na Syberji"nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, ozdobione 28 ilustracjami. Jak zaznacza recenzent tej pracy Dr.Birkenmajer /w"Kurjerze Poznańskim" 31-XII/ "trud i męki skazańców syberyjskich były zasługą nietylko wobec Polski. Równie znaczną zasługę ponieśli oni dla kraju, który był im drugą - choć poniewolną - ojczyzną. Jeżeli na Syberji zdołały się rozwinąć dobrobyt i kultura /dziś niszczone przez bolszewików/, przypisać to należy prawie wyłącznie Polakom. Oni to wprowadzili uprawę zbóż, oni pobudowali drogi, koleje, budynki murowane, ogrody, szpitale, ba, nawet wspaniałe muzea, gdzie gromadzili zabytki etnograficzne i okazy badanej przez się fauny, flory i geologji. Zasługi Dybowskiego, Talki-Hryncewicza, Czekanowskiego i in. są światowego znaczenia." - Za błąd najpoważniejszy autora uważa recenzent zaliczenie polskiej dywizji syberyjskiej, czyli V. dywizji wojsk Hallerowskich do formacyj Kołczaka. Dywizja ta sformowała się w czerwcu i lipcu 1918, a Kołczak uzurpował sobie władzę nad Syberją dopiero w listopadzie tegoż roku. Jako uczestnik tej formacji stwierdza Dr.Birkenmayer, że Kołczak naszemi oddziałami nigdy nie dowodził /stosunek nasz do niego był owszem wrogi/, gdyż pozostawaliśmy pod rozkazami francuskiego generała Janin'a. Przejścia dywizji syberyjskiej czekają jeszcze sumiennego, fachowego i bezstronnego dziejopisu. Narazie cieszyć się trzeba, że wyszła zwięzła broszura informacyjna /"Polacy na Syberji". Szkic historyczny' Warszawa. 1928. Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych,/wydana przez b.oficerów tejże formacji, przedstawiająca jasno i treściwie powstanie dywizji, jej walki na froncie uralskim, ałtajskim i urmańskim, wreszcie jej "lodowy odwrót" szczegółowiej opisana słynna bitwa pod Tajgą/, kapitulację bałajską i katorgę krasnojarsko-tulską".

R U M U N J A .

Prezes Pen-Clubu rumuńskiego Emanoil Bucuta w artykule "Literatura, która łączy" /tłumaczony w in-extenso w "epoce z dnia 2.grudnia/ omawia szeroko sprawę przekładów polskich i rumuńskich. Przypomina, że "dawniej sympatje nasze spotykały się na gruncie zagranicznym. Krew naszych emigrantów mieszała się i koncentrowała w dużem sercu Paryża. Dzisiaj niepotrzebny nam jest ten kochany pośrednik. Możemy się widywać i zapoznawać w naszych domach. O rzeczach tych rozmawiałem niedawno z jednym pisarzem polskim, szczególnie cenionym przezemnie, Ferdynandem Goetlem". Rozmowa ta miała miejsce w Norwegji, w Lillenhamer, w związku z kongresem Pen-Clubów w Oslo: "Potem udaliśmy się na wycieczkę, w celu zapoznania się z krajem. Na chwilę mogliśmy zapomnieć o wszystkich programach i porząd-

kach dziennych. Charakterystyczną rzeczą jest, że ci, co nie mogli zapomnieć o tych programach, to byli polacy i rumuni". Mówiąc o autorach grupy mołdawskiej, zwłaszcza Sadoveanu ze starszych i Ionel Teodoreanu z młodszych, prezes Penklubu rumuńskiego uważa, że przez tłumaczenia tych autorów przedewszystkiem Polska zapoznałaby się z tą rumuńską twórczością artystyczną, którąby mogła łatwiej zrozumieć, gdyż posiada ona wiele podobieństw z polską twórczością. "Z tego wszystkiego, co mogłoby nas zbliżyć, przypuszczam, że zostawiliśmy dotychczas - jedni więcej, a drudzy mniej - na stronie literaturę, która łączy".

W Poznaniu, na sali Uniwersytetu robotniczego wygłosił odczyt o Rumunji asystent Władysław Deszczka, który kierował wycieczką naukową Poznańskiego Koła Geografów do tego kraju. Wycieczka zaczęła się od Czerniowiec i trwała z górą 3 tygodnie, a nauczyła dużo i w pamięci moc wspomnień pozostawiła. Mówiąc o wrażeniach ogólnych, prelegent wspomniał również o języku rumuńskim, składającym się z 30 % słów obcych, wśród których nader często można spotkać i polskie. Wycieczka stwierdziła m.inn., że schroniska górskie w Alpach Transylwańskich są doskonale zorganizowane, co przyczynia się niepomiernie do rozwoju turystyki.

S T A N Y   Z J E D N O C Z O N E .

W Waszyngtonie zmarł 29.grudnia w 78-ym roku życia Jakób Dickinson, b.minister wojny w gabinecie prezydenta Tafta. Dickinson, aczkolwiek demokrata, ze względu jednak na wielkie swe zdolności był wciągnięty przez Tafta w skład jego republikańskiego gabinetu. Zmarły zawsze pozostanie we wspomnieniach polaków, których był szczerym przyjacielem. Pamiętną była jego mowa, wygłoszona w Waszyngtonie przy odsłonięciu pomnika Kościuszki dłuta Popiela w r.1910. W mowie tej oświadczył on ze szczerością zupełnie niezwykłą u mężów stanu owej doby, że rozbiory Polski były zbrodnią i że nie stracił on nigdy nadziei na przywrócenie Polsce jej należnej niepodległości. Mowa Dickinsona przysporzyła wówczas wiele kłopotów rządowi prezydenta Tafta ze strony ambasad rosyjskiej i niemieckiej, które już przed odsłonięciem pomnika czyniły rządowi Stanów Zjednoczonych przedstawienia w sprawie tej niemiłej dla nich polskiej manifestacji narodowej.

Dalsze szczegóły podawane w prasie o podróży prof.R. Dyboskiego świadczą, że istotnie, jak to "Ilustrowany Kurjer Codzienny" określił, jest to "rekordowa propaganda Polski w Ameryce". /13-XII/. Na dwa miesiące, spędzone w Ameryce prof.Dyboski spoglądać może z zadowoleniem i dumą. Nietylko oddał państwu polskiemu i rodakom usługi wręcz bezcenne, lecz i osiągnął rekord w stosunkach północno-amerykańskich niebywały: przez dwa miesiące codziennie, to tu, to tam, wygłaszał odczyty i mowy i wszędzie

publiczność amerykańska witała go owacyjnie i wszędzie cisnęła się tłumnie, aby słuchać o Polsce. Amerykanin z reguły nie jest ciekawy, co się dzieje w Europie. Wie o niej bardzo mało. Prócz tego uważa, że propaganda na tem polega, że płaci się ludzi, by łgali co wlezie, na korzyść swego chlebodawcy. Można ich czasem słuchać, lecz tylko po to, aby wypuszczać drugiem uchem, co się słyszało pierwszem. A jednak prof. Dyboskiego witają wszędzie gościnnie i serdecznie, słuchają jego wykładów z naprężeniem i oklaskują je zapamiętale, bo prof. Dyboski jest świetnym mówcą i włada znakomicie językiem angielskim, a pozatem widzą w nim wszyscy nie polityka ani propagandzistę, tylko uczonego, który naukowo mówi o rzeczach, znając je na wylot, a mówi jasno, przekonywująco, przedmiotowo, zajmująco. Przemawiał nietylko na Uniwersytetach /o czem pisaliśmy w poprzednim zeszycie "Przeglądu", lecz i na meetingach, po klubach, na biesiadach, wydawanych na jego cześć /między innemi w "Rotary-Club", gdzie miał sposobność zetknąć się z najwybitniejszymi businessmenami amerykańskimi i opowiadać im o ekonomicznych stosunkach Polski/. A już wręcz na tysiące liczyły się jego audytorja, gdy uczestniczył w polskich obchodach 10-lecia i głosił skupienie wszystkich sił w pracy dla dobra państwa, a zarzucenie waśni osobistych i partyjnych. Podczas pobytu w Detroit prof.Dyboski wystąpił publicznie przeciw oszczerstwom, rzuconym na Polskę w anonimowej proszurce, podpisanej "Analiticus"i wydanej przez nowojorską firmę Brentano. W broszurce tej autor zarzucił, że wysłany przez Wilsona do Polski ambasador Morgentau zdradził żydów w swem sprawozdaniu pochlebnem dla Polski. Prof.Dyboski zaznaczył, że dowody, będące w posiadaniu Ligi Narodów, wykazały niezbicie, iż raporty Morgentau'a i Samuela odpowiadają prawdzie i broszurka "Analiticus" jest tylko odgrzebaniem starych fałszów, które rozsiewane były swego czasu przez wrogów Polski. Do powodzenia wykładów prof.Dyboskiego przyczynił się przedewszystkiem świetny i energiczny ich organizator, prof. Mierzwa, sekretarz fundacji Kościuszkowskiej; b.dyrektor I.M.C.A. krakowskiej Jacob, który poruszył całą organizację I.M.C.A. amerykańską, by budzić zainteresowanie niemi, oraz nasi dawni przyjaciele prof.Rose i Kelly.

Doniosłe znaczenie dla pogłębienia stosunków amerykańsko-polskich ma ukazanie się monografji p.t."America and the New Poland", wydanej w Nowym Yorku przez "The Macmillan Company" /1928, 8 vo.str.403/. Autorami tej pracy są H.H.Fischer i Sidney Brooks. Monografja oparta jest przeważnie na materjałach zgromadzonych w Hover War Library przy Standford University. Wymieniając w przedmowie osoby i instytucje, które dopomogły do opracowania monografji, autorzy wspominają m.inn. o Polsko-Amerykańskiej Izbie Handlowej w Nowym Yorku. Naogół wszakże praca ta wyszła z naukowego warsztatu amerykańskiego i stanowi cenny źródłowy przyczynek do historji udziału Stanów Zjednoczonych w akcji ratowniczej dla ludności cywilnej europejskiej w czasie Wielkiej Wojny. Część pierwsza p.t."The

Struggle for Independence" zawiera na szerokiem tle historycznem sześć rozdziałów, opisujących dawne walki o niepodległość i boje polskie w czasie Wielkiej Wojny do końca 1919 r. Ogólny rozdział poświęcono "Polakom w Ameryce", opisując rozwój emigracji polskiej od pierwszych pionierów do wieku obecnego. Część druga i najcenniejsza tej monografji p.t."Reconstruction" obejmuje w siedmiu rozdziałach historję pomocy amerykańskiej w dziedzinie aprowizacyjnej, sanitarnej itd. w ciągu lat 1919-1922 z ramienia organizacyj, na czele których stał wówczas prezydent obecny Stanów Zjednoczonych - Hoover. Do monografji dołączono tablicę chronologiczną polskich wypadków dziejowych od 960-1927 , tablice statystyczne, obrazujące całokształt pomocy amerykańskiej, udzielonej Polsce i bibljografję dzieł, dotyczących Polski. Indeks osób i przedmiotów ułatwia korzystanie z tekstu na stronicy 345 i 365 przytoczono w dosłownem brzmieniu szereg pism urzędowej korespondencji amerykańsko-polskiej w sprawach akcji ratowniczej i odbudowy kraju. Opracowanie takiej monografji siłami wyłącznie amerykańskimi będzie niewątpliwie pozycją wielce korzystną dla naszej propagandy w Stanach Zjednoczonych, gdyż książka ta szczęśliwie podkreśla ciągłość historyczną polsko-amerykańskich stosunków w ciągu paru wieków, ciągłość umocnioną ostatnio wielkiemi ofiarami Stanów Zjednoczonych na rzecz ekonomicznej rekonstrukcji Polski po ruinie wojennej.

W "New York Times" Book Review" ukazał się obszerny artykuł Louise Maunsell Field zatytułowany "Wspaniała epopea wojen napoleońskich w "Popiołach" Żeromskiego, poświęcony angielskiemu przekładowi, dokonanemu przez p.Stankiewiczową. Recenzentka czyni szczególnie dodatnią ocenę obrazów wojennych w tem dziele i w słowach następujących określa doniosłość epopei polskiej. "Popioły" są dziełem tak olbrzymiem, - tak zdumiewającem, że w zwykłym przekładzie można zaledwie dotknąć najwyższych jego szczytów. Homerycka walka Rafała z wilkami, pełen znaczenia stosunek do Gintułta, oświetlający cały ustrój społeczny, jego straszliwe przygody ze zbójnikami i późniejsze więzienie, wszystko to stanowiłoby już wystarczający materjał powieściowy dla przeciętnego autora, nie mówiąc już o wzruszających przeżyciach wojennych Rafała i Cedry, które często krew mrożą w żyłach. W powieści tłoczą się wypadki i charaktery; wszystko jest zakreślone na olbrzymią skalę i wykonane w taki sposób, że ani siła twórcza autora' ani zainteresowanie czytelnika nie słabnie na jedną chwilę. Losy narodu i jednostek stawiane są tu na jedną kartę. nagromadzeniu okropności towarzyszy ironja, niema jednak ani kwilenia, ani pomniejszania bohaterstwa ludzkiego, i tem właśnie "Popioły" wyróżniają się z pośród większości współczesnych powieści wojennych". Charakterystyczną jest również następująca uwaga recenzentki:"Uniesienia i rozpacze, wybuchy i ekstazy namiętności, gwałtownej i poetycznej zarazem, sielankowej i z konieczności tragicznej, odmalowane są z iście romantycznym zapałem, który doszczętnie wy-

gasł w literaturze anglosaskiej". Dłuższą recenzję o tem tłumaczeniu "Popiołów" zamieszcza również miesięcznik "Poland". O znaczeniu dzieła Żeromskiego w literaturze polskiej pisze tu Tadeusz Jarecki. Czy Amerykanie zrozumieją Żeromskiego tak, jak Sienkiewicza i Reymonta? Zdaniem recenzenta obrazy wojny w "Popiołach" przewyższają znacznie najlepsze utwory, podyktowane ostatnią Wielką Wojną, np.utwory Barbusse'a. Za autora, czyj światopogląd przypomina recenzentowi do pewnego stopnia naszego pisarza, podany tu został Dreiser z jego "American Tragedy". T.Jarecki podkreśla również wartość specjalną w "Popiołach" tła dziejowego, walki reakcji z postępem. Oceniając pracę tłumacza, recenzent nie zapoznaje jej wartości, ale nie zgadza się ze wszystkiemi skrótami, jakich doznał 3-tomowy oryginał skondensowany w dwóch tomach.

Nakładem bostońskiej firmy Little, Brown i S-ka ukazało się nowe wydanie Sienkiewicza "Ogniem i Mieczem" w tłumaczeniu Jeremjasza Curtina. Recenzent nowojorskiej "Herald-Tribune" pisze o tej powieści: "Jeśli są zwolennicy literatury naprawdę wzruszającej, a nie znają potężnych romansów historycznych Sienkiewicza, niech nabędą tę książkę. Gdy raz się zatopią w tej niezrównanej opowieści o polskiem rycerstwie i wojnach, nie znajdą spokoju dopóki nie odczytają reszty trylogji:"Potopu" i "Pana Wołodyjowskiego".

W miesięczniku amerykańskim "The International Library" ukazała się nowela Sienkiewicza "Na jasnym brzegu" w tłumaczeniu hrabiego S.C.de Soissons. "Ktoby nie znał świetnych utworów wielkiego polskiego romantyka", mówi jeden z krytyków N.Y.World'u ,"nie mógłby urobić sobie należnej o nim opinji z tej noweli". Krytyk uważa, że naiwność słowianina, bohatera noweli, nie przemawia do uczuć anglo-saksończyka, a wybór noweli nie należy do szczęśliwych.

Omawiając świeżo po angielsku wydaną książkę Ossendowskiego p.t. "Slaves of the Sun" /Niewolnicy słońca/, jeden z recenzentów nowojorskiego "Timesa" pisze: "Ossendowski jest urodzonym dramaturgiem, a zarazem posiada niezawodny nos do wywąchania dobrej historji. Jego bardzo żywy styl często popada w barok, ale jest bardzo skuteczny odnośnie do zamierzonego celu, tj. do zyskania poczytności. Streszczając książkę, recenzent zauważa, że "Ossendowski stworzył doskonały przepis na książkę podróżniczą i byłoby bardzo wskazanem, by inni producenci tej formy literatury naśladowali go. Rozpoczyna mocnym szkicem dramatu, pracuje tęgo kombinacją barw w końcu wtrąca kilka faktów - nie za wiele, by mikstury nie można było nie strawić. Ossendowski omawia zjawiska nowoczesne i wówczas jego fakty są dokładne; gorzej bywa, kiedy wkracza w antropologję i etnologję , które to nauki nie są "... małoznaczną gałęzią mitologji, za jakie je ten utalentowany podróżujący polak zdaje się uważać".

Amerykański Instytut Sztuki Graficznej urządza rok rocznie w Nowym Yorku wystawę ilustrowanych książek, wybranych na ten cel przez specjalną komisję znawców. W tym roku

z nadesłanych przez różnych wydawców 166 tomów, wybrano zaledwie 22 książki, jako odpowiadające wymaganiom Instytutu. W liczbie wyróżnionych znajduje się "latający koń" pióra polaków Kazimierza i Olgi Kowalskich, książka świetnie ilustrowana przez p.Wandę Petrunkiewicz. Jest ona wydawnictwem dla młodzieży.

Grudniowy zeszyt miesięcznika "Poland" rozpoczyna się artykułem o Bożem Narodzeniu w Polsce/"Yuletide in Poland"/ przez I.M.Morawskiego, opisującym zwyczaje religijne i zabawy towarzyskie z tem świętem związane, zwłaszcza w murach Warszawy obchodzone. Następnie czytamy dwa artykuły o sukcesach sportowych polaków. "Polish Horseman Again Appear in New York Exhibition" i "Polish Youth Wins Two American Marathons". W dalszym tekscie zamieszczony został jeszcze trzeci artykuł, dotyczący sportu: "Poland'a Contribution to American Football". Ciekawe t. są opinje amerykańskich trenerów o zdolnościach polaków do tego właśnie sportu, oraz wogóle do osiągania dobrych i najlepszych wyników w ćwiczeniach atletycznych. Poza innymi artykułami poświęconymi współczesnemu życiu politycznemu i ekonomicznemu Polski, obficie ilustrowanemi, zasługują na uwagę: życiorys rzeźbiarza Adama Dąbrowskiego wraz z reprodukcjami jego rzeźb w drzewie Reymonta i Wilsona, oraz tłumaczenie kolendy "Wśród nocnej ciszy", z załączeniem nut, dokonane przez księdza J.P. Wachowskiego.

Jak podaje miesięcznik "MUZYKA" szereg śpiewaków polskich zaangażowały opery amerykańskie:Marek Windheim jest obecnie członkiem zespołu "Metropolitan Opera w New Yorku, do opery w Filadelfji zaangażowano śpiewaków polskich: p.Durmunt-Kussowiecką i tenora Stanisława Wyszatyckiego; z zespołem Manhattan-Opera wyjeżdża na Kubę tenor polski Józef Kalini, znany z estrad polskich w Ameryce.

W Chicago odbył się z wybitnem powodzeniem pierwszy koncert Ady Sari.

"Partita" Kondrackiego, nagrodzona ostatnio na konkursie kompozytorskim w Paryżu, została wykonana dwukrotnie przez orkiestrę filharmoniczną w Bostonie; dzieło to spotkało się z wielkiem uznaniem ze strony prasy amerykańskiej i przyjęte zostało do stałego repertuaru orkiestry symfonicznej w Bostonie.

W Guild Theatre w New Yorku koncertowała z dużem powodzeniem Helena Morsztyn.

Józef Rosenstock, krakowianin, zajmujący stanowisko gen.dyrektora muzyki w Wiesbadenie, zaangażowany został jako kapelmistrz do "Metropolitan-Opera" w New Yorku, na miejsce opróżnione przez Artura Bodanzky'ego.

Do Nowego Yorku przybył znany artysta Tadeusz Styka. Malarz ten ma wykonać portret nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera.

Wojciech Kossak, jak donoszą z New Yorku, zyskuje dla swej sztuki coraz większe uznanie wśród amerykanów. Zamówienia na portrety jego pędzla napływają w coraz większej liczbie.

W Chicago otwarta została w listopadzie ub.r. w Hotelu Sherman, wielka Międzynarodowa Wystawa Turystyczna, w której wzięło udział 21 państw, między nimi Polska, która otrzymała największy pawilon. W wykonaniu projektu, sporządzonego w Warszawie, pawilon polski urządzono pod postacią stylowej chaty góralskiej. Przedstawiono w nim wyroby polskiej sztuki ludowej i stosowanej: ceramikę, hafty, wycinanki, rzeźby itd. jak również specjalne publikacje, widoki najpiękniejszych miejscowości itd. Oprócz tego na wystawie były wyświetlane specjalnie polskie filmy krajoznawcze i propagandowe. Kiosk polski cieszył się ogromną frekwencją zarówno w miejscowej kolonji polskiej, jak i rdzennych amerykan, wyróżniając się smakiem i pomysłowością urządzenia. Poza Polską na wyróżnienie zasłużyły kioski: Jugosławji, Chin i Danji. Wystawa otwarta była przez tak zwany "Dzień Polski", urządzony przez Chicagowsko-Polską Izbę Handlową, pod protektoratem tamtejszego Konsulatu Generalnego R.P. Wykonano szereg utworów wokalnych i muzycznych o treści patrjotycznej, jak również tańców ludowych, co przyjęte było entuzjastycznie przez tłumnie zebraną polonję chicagowską. Zebraniem eksponatów na wystawę i przygotowaniem projektu pawilonu polskiego zajął się specjalny komitet organizacyjny, na którego czele stanął p.Leopold Kotnowski, prezes polsko-amerykańskiej Izby Handlowej w Warszawie i w skład którego weszli przedstawiciele poszczególnych Ministerstw i organizacyj społecznych.

W końcu miesiąca grudnia ukazały się w prasie krajowej wiadomości, że projekt wycieczki dziennikarzy polskich do Stanów Zjednoczonych spotkał się z gorącem przyjęciem ze strony tamtejszej prasy polskiej. Nowojorski "Nowy Świat" podkreśla, że do Stanów Zjednoczonych prócz wycieczki parlamentarzystów polskich, którzy przyjechali gromadką, kraj ten odwiedzali polacy - tylko pojedynczo, przybywając zresztą wyłącznie tylko do wychodźtwa i to z określonym celem finansowej natury. Od czasu do czasu zdarzyło się, że ktoś przyjechał, ażeby zbadać szkolnictwo, przemysł, urządzenia bankowe lub budownictwo, nigdy nie wybrała się jednak z Polski do Ameryki grupa zawodowców, celem poznania nie tyle wychodźtwa, ile raczej Ameryki. Dziennikarze będą więc pierwszą taką grupą zawodową, po której byłyby pożądane wycieczki zbiorowe kupców polskich, inżynierów, burmistrzów i starostów. Zwłaszcza ci ostatni mogliby wiele skorzystać w Stanach Zjednoczonych przypatrując się, jak funkcjonuje biurokracja amerykańska.

Na czele Wydziału aeronautyki w Uniwersytecie w Ann Arbor /Stan Michigan/ stanął polak, prof.Feliks Pawłowski. Wydział ten założony przed 14-u laty cieszy się coraz większą frekwencją słuchaczów, których w bieżącym roku akademickim liczy 200-u.

W związku z przybyciem do Warszawy delegacji Związku Narodowego Polskiego z Ameryki, złożonej z Pp.Kurdziela, A. Ruszkiewicza i cenzora Związku K.Sypniewskiego, zamieścił Dr. M.Szawlewski w "Epoce" z dn.12.grudnia artykuł p.t."Polska i wychodźtwo w Ameryce". Zaznacza w nim przedewszystkiem, że nie jest to jedna ze zwykłych delegacyj, których dziesiątki przesuwa się zwykle bez echa przez stolicę kraju, lecz symbol naszej historji, naszych walk o niepodległość, naszej niewoli politycznej i gospodarczej, a wreszcie naszego odrodzenia. Wychodźtwo polskie w Ameryce to zwierciadło naszej niedoli historycznej. Analizując kształtowanie się wyraźnej świadomości narodowej i politycznej wśród masy emigrantów, którzy z Polski do Ameryki wędrowali w XIX i XX wieku, autor śledzi współzależność rozwoju idei niepodległościowej w kraju i za oceanem. W ostatnim okresie tak, jak w Polsce przełom majowy wniósł w interes i godność państwa ponad interesy partyjne i klasowe, podobnie również niedawny przełom w Związku Narodowym Polskim wyniósł na czoło działaczy, łamiących egoizm hasła "wychodźtwo dla wychodźtwa" i przywracających kult jedności narodowej. Odżyła tradycja Związku, założonego z inicjatywy członka Rządu Narodowego A.Gillera, Związku z szczególną pieczołowitością kultywującego w Ameryce hołd dla Kościuszki i Pułaskiego, a dzisiaj przywożącego godność członków honorowych dla osób w Polsce, symbolizujących walkę i tradycję niepodległości, dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, gen.Zeligowskiego, i bisk.Bandurskiego. Potężna ta idea znalazła żywe znowu echo u gałęzi polskiej, rozrzuconej wśród świata anglo-saskiego. Jak stwierdził przewodniczący delegacji, "poczęła się nowa era w życiu wychodźtwa polskiego w Ameryce". Dr.M.Szawlewski tak określa znaczenie doskonałego przełomu: "Ta era - to lepsze wzajemne poznanie się i zrozumienie, to lojalna przyjaźń, kult tradycji narodowej, symbioza polonizmu z amerykanizmem, a przedewszystkiem skrzępnięcie tego nowego uścisku dłoni, wyciągniętych poprzez ocean".

Jak informuje ks.W.Kneblewski w "Kurjerze Warszawskim" /3-XII/ w artykule "Polacy w Ameryce", w Nowym Yorku dokonano otwarcia pierwszej polskiej loży masońskiej. Loża ta jest pierwszą czysto polską, jeżeli wierzyć takiemu pismu, jak "New York Masonic Outlook", ma ona być zapoczątkowana przez jednego z urzędników generalnego konsulatu polskiego w Nowym Yorku. Z jej członków założycieli, w liczbie 13, poważną rolę grają w życiu polonji nowojorskiej Paweł Kawecki i Emil Brykczyński. Ten ostatni jest wydawcą "Kurjera Narodowego" w Nowym Yorku, udekorowanym krzyżem "Odrodzenia Polski" i innemi odznakami. Lożę tę opatrzono tytułem im.Kościuszki Nr.1085.

Dr.Władysław Wayda z Warszawy na łamach Dodatku Literacko-Naukowego krakowskiego "Kurjera Codziennego" /25-XII/ poświęca dłuższy artykuł p.t."Boże Narodzenie Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce" rozważaniom danych historycznych, które pozwalały twierdzić dotychczas, że obaj bohaterscy Polacy spędzali wspólnie Boże Narodzenie w Ameryce w r.1777. Pisał o tem wpraw-

dzie Maciej Rogowski rzekomo nieodstępny towarzysz Pułaskiego w swoich "Pamiętnikach": "W końcu decembra 1777 r. Tadeusz Kościuszko będący ... na granicach Kanady, dowiedziawszy się, że Pułaski konsistuje w Trenton, przyjechał do nas za urlopem w gościnę... na cudzoziemskiej ziemi spotkawszy się, pokochali się mocno, przyjaźń dozgonną sobie obiecując." - Zastanawia się też Dr.Wayda, po ustaleniu wbrew opinji T.Korzona, a zgodnie z krytyką tych faktów W.M.Kozłowskiego, że ani w r. 1777 ani 1778 Bożego Narodzenia Kościuszko i Pułaski nie mogli spędzać wspólnie, czy wogóle, choć może i o sobie wiedzieli w Ameryce, spotkali się tam kiedykolwiek? "Inne było ich pole działania, drogi ich wojskowe nie schodziły się wcale, - pisze Dr.Wayda. Zapewne, że po śmierci Pułaskiego musiał Kościuszko słyszeć o nim wiele od swego dowódcy gen. Greene'a. Ale to już było wtedy, gdy spotkać się nie mogli". W tak licznej korespondencji Pułaskiego niema nigdzie żadnych śladów o Kościuszce.

Ukazały się w prasie wrażenia W.Kossaka z udziału polskich kawalerzystów w zawodach amerykańskich. Ani razu żaden z naszych jeźdźców nie potrzebował przed którąkolwiek z poważnych przeszkód nawracać z powodu wyłamania, podczas gdy wiele najlepszych koni innych krajów ze zdenerwowania i z powodu gorszego prowadzenia cofało się niemal pod samą przeszkodą. Jeźdźcy nasi nie osiągnęli tych rezultatów, co w roku poprzednim przedewszystkiem dlatego, że konie nasze przeszły ciężką burzę na Atlantyku i były bardzo zmęczone. Następnie nasi wogóle mieli pecha, Niemcy szalone szczęście i ten czynnik zaważył na szali wyników. Pamiętajmy, że drużyna nasza zajęła pierwsze miejsce w bardzo trudnym konkursie o Spur Cup, rozegranym na końcu zawodów. Ogólne wrażenie pozostawiła nasza drużyna jak najlepsze. "Fine riders" - słyszało się wciąż dookoła z ust kompetentnych widzów. Gdy tylko nasi ukazywali się na arenie, zrywała się zawsze burza frenetycznych oklasków".

"Dziennik Ludowy", wychodzący we Lwowie, w Nr.z dn. 25.grudnia podał p.t. "Polacy pierwsi kolonizowali Północną Amerykę" następującą wiadomość, która wymagałaby dokładniejszych wyjaśnień ze strony jej autora. Podajemy ją in extenso: "Dwa lata temu polskie tow.tatrzańskie wysłało do Ameryki jako swego delegata p.Stefana Jarosza, celem spopularyzowania wśród tamtejszej polonji projektu utworzenia parku narodowego w Tatrach. P.Jarosz przysłał w tych dniach list, zawierający ciekawe szczegóły o swej podróży, aż do najdalszych i najzimniejszych krańców Ameryki. "Wszędzie spotkałem Polaków, nawet eskimosów nad cieśniną Beringa. Udało mi się tam odkryć ciekawe rzeczy. Mianowicie odnalazłem groby pierwszych pionierów. W niektórych osadach o polskich nazwach stwierdziłem, że pionierami tam byli Polacy, zesłani na Sybir, którzy tu przywędrowali i osiedli na stałe. Tutejsi geografowie niesłusznie uważają ich za Rosjan"....

S Z W A J C A R J A .

Nakładem wydawnictwa "Spes" w Lozannie ukazała się książka p.t. "J.J.Paderewski, Esquisse de sa vie et de son oeuvre", pióra Henryka Opieńskiego, poprzedzona przedmowami G.Hanotaux, członka Akademji Francuskiej, b.ministra /"Paderewski homme politique"/, G.Doret /"Paderewski-compositeur"/ i A.Cortot /"Paderewski pianiste"/. Książka zawiera szereg ładnych ilustracyj.

W prastarej katedrze lozańskiej Ignacy Paderewski dał koncert, z którego cały dochód przeznaczony był na budowę gmachu konserwatorjum w Lozannie. Przeszło 5.000 osób obecnych na koncercie a przybyłych z całej Szwajcarji i nawet z Paryża, wysłuchało w skupieniu kilkunastu utworów Chopina w wykonaniu pianisty.

W sławnem benedyktyńskiem opactwie w Einsiedeln /Szwajcarja/, zwiedzanem rok rocznie przez tłumy cudzoziemców, znajduje się tak zwana "sala monarchów" z portretami monarchów europejskich, zasłużonych dla chrześcijaństwa. Pośród portretów tych nie było jednak portretu żadnego z królów polskich. Z inicjatywy i dzięki staraniom znanego literata, Jana Piotrzyckiego, opactwo w Einsiedeln otrzymało w darze posąg Jana III. Sobieskiego, dłuta zmarłego w Rzymie rzeźbiarza Brodzkiego i pomieściło go w owej "sali monarchów" na naczelnem miejscu.

T U R C J A .

Z okazji rocznicy Bema ukazało się kilka biografij bohatera, które podkreślają sukcesy jego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r., specjalnie zaś zajmują się udziałem jego w powstaniu węgierskiem; ostatni rok życia wielkiego wodza przedstawia się zwykle pobieżnie, na podstawie nieścisłych i mało mówiących informacyj. Prof.Jan St.Bystroń, gromadząc materjały do dziejów Polaków na Wschodzie biblijnym i mając sposobność dość szczegółowo przeglądać akty agencji dyplomatycznej ks.Adama Czartoryskiego, znalazł dużo materjału dotyczącego Polaków w Syrji po powstaniu listopadowem. W tych archiwaljach znalazło się także niejedno, dotyczące Bema, przedewszystkiem dość obszerna jego korespondencja z czasu pobytu w Aleppo. W krótkim szkicu p.t."Bem w Aleppo" ogłoszonym w grudniowym zeszycie "Przeglądu Współczesnego", przedstawia prof.Bystroń smutne dzieje ostatnich miesięcy życia generała Bema, czyli już podówczas Murada-paszy. Artykuł ten jest fragmentem z książki p.t."Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie", wydanej nakładem Księgarni Geograficznej "Orbis".

Dnia 1.czerwca 1919 r. konsulat polski przy wielkiej Porcie Otomańskiej, opierając się na otrzymanej od centralnych władz polskich instrukcji, otworzył agencję pocztową w gmachu swej Delegacji /Pera, rue Misk/. Działalność tej agencji była wzorowana na udogodnieniach pocztowych innych państw, jak Anglja, Francja, Włochy, Niemcy, Grecja, Austrja i Rosja. Były to własne poczty tych państw, otwarte na mocy międzynarodowego układu o kapitulacjach. Dzieje tej placówki pocztowej polskiej w Turcji skreślił A.B. Piaskowski p.t. "Polska agencja pocztowa w Konstantynopolu "Lewant" 1919-1921", w grudniowym zeszycie "Naokoło Swiata". Praca p.Piaskowskiego, zaopatrzona w reprodukcje materjału filatelistycznego, odnoszącego się do polskiej poczty w Turcji, figurowała również na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej w Melbourne, w Australji, oraz była odznaczona medalem srebrnym pozłacanym na wszechpolskiej wystawie filatelistycznej w Warszawie.

W Ę G R Y .

W drugiej połowie grudnia Towarzystwo polsko-węgierskie w Budapeszcie urządziło wieczór dla uczczenia pamięci gen.Bema. Na uroczystości tej byli obecni: w zastępstwie posła Rzplitej radca legacyjny Łazarski, poseł finlandzki Setaelae, b.węgierski prezydent ministrów p.Huszar oraz liczni członkowie kolonji polskiej. Podczas uroczystości i odsłonięcia portretu jen.Bema, pędzla artysty malarza Takatsa, przemówienia okolicznościowe wygłosili prezes Towarzystwa, baron Anyari, któremi odpowiedział w języku francuskim radca legacyjny Łazarski, poseł finlandzki Setaelae oraz były premjer węgierski baron Huszar, który w swem przemówieniu podkreślił dziejową rolę przyjaźni polsko-węgierskiej. Tego samego dnia po południu odsłonięto na domu, w którym gen.Bem mieszkał podczas swego pobytu w Budapeszcie, tablicę pamiątkową.

Jak donosi "Kurjer Warszawski" z dnia 30.grudnia w Budapeszcie odbyło się pierwsze zebranie akademickiego polsko-węgierskiego zrzeszenia. Zebranie zagaił jen.Balazh, który dał wyraz swojej radości z powodu pogłębienia się przyjaźni polsko-węgierskiej. Prezesem zrzeszenia został wybrany prof.uniwersytetu Sadeczky.

W Ł O C H Y .

O zmarłym w Wiedniu, w klasztorze tamtejszym Pijarów, Ks.Fortunato Giannini, serdeczne wspomnienie drukuje Michał Asanka Japoł w Nr.340 "Polski Zachodniej"; ks.F.Giannini władał biegle po polsku i duszą całą oddany był Polsce, Krakowowi, gdzie założył Towarzystwo Dante-Alighieri. W rocznicę Manzoniego dał nam ks.Giannini piękną książkę o tym po-

mantyku, który ukochał Polaków i rad każdego Polaka gościł u siebie. W rocznicę 600-lecia Dantego w Krakowie, przemawiał ks. Gianninį porównując ideał Dantego we Włoszech z ideałem Mickiewicza w Polsce. Jego "Storia della Polonia e delle sue relazioni con l'Italia" wydana w Medjolanie w r.1916, zawiera interesujące zestawienie włosko-polskich stosunków kulturalnych, ekonomicznych i politycznych.

W prasie włoskiej ostatnio ukazał się szereg artykułów, oświatlających sprawę Wilna w sposób objektywny, oparty na zbadaniu stosunków na miejscu, pozwalający przypuszczać, że przy jakiemkolwiek poruszeniu tej sprawy na forum międzynarodowem, prasa włoska będzie mówić o niej en connaissance de cause, spojrzawszy na nią własnemi oczyma. Dotyczy to również Gdańska, Gdyni, Górnego Śląska, znanych dotychczas ze słyszenia tylko. Stało się to dzięki wycieczce dziennikarzy włoskich do Polski. Najciekawsze ustępy z tych artykułów włoskich przytacza Leon Chrzanowski w korespondencji z Rzymu, drukowanej w "Kurjerze Warszawskim" dnia 19.grudnia p.t. "Włosi o Wilnie". Autorami tych artykułów s - M.Baratelli, Stelluti Scala, Vergani, Nino Cantalamessa. Korespondent pisze w tej sprawie: "Dodawać komentarze do tych zdań publicystów włoskich byłoby absolutnie zbyteczne. Przyszli, spojrzeli ... i osądzili. Byłoby może rzeczą pożyteczną, aby opinja litewska zapoznała się bliżej ze zdaniem poważnej prasy zagranicznej w tej sprawie."

Niedawno wydanemu wyborowi opowiadań Żeromskiego w tłumaczeniu włoskiem poświęca obszerną recenzję Z.Dębicki pt. "Żeromski po włosku" /"Kurjer Warszawski"31-XII/. Pod tytułem "Tutto e Nulla" przetłumaczyła pani Agosti Garosci następujące utwory: "Wszystko i Nic", "Doktor Piotr", "O żołnierzu tułaczu", "Tabu", "Cień", "Rozdzibią nas kruki, wrony", "Ananke", "Zmierzch". Przekład stoi zupełnie na wysokości zadania. Pani A.Garosci była doskonale przygotowana do pracy, którą podjęła. Świadczy o tem treściwa, jasna, dobrze ujmująca istotę twórczości Żeromskiego przedmowa. Czytamy w tej przedmowie o źródłach smutku Żeromskiego, uczuciu może najmniej ze wszystkich uczuć polskich zrozumiałem dla ludzi Zachodu i Południa, nie znających gorzkich trucizn niewoli. Z.Dębicki pisze o tem: "Z takiem zrozumieniem polskiej Psyche spotykamy się wśród obcych rzadko. Nie wiem, jakie stosunki osobiste łączą p.Agosti Garosci z Polską i Polakami, ale muszą być one dobre i bliskie, skoro doprowadziły ją nietylko do poznania języka polskiego, lecz i do tak trafnego ujęcia głębokich nurtów naszego liryzmu, tak odmiennego od liryzmów innych narodów. Czynniki zajmujące się propagandą literatury polskiej zagranicą, powinny zwrócić uwagę na ten piękny i bezinteresowny wysiłek, a przedewszystkiem P.E.N.Club w Warszawie powinien wejść w stosunki bezpośrednie z p.Agosti Garosci i z jej wydawcą".

Wydany w Medjolanie p.t. "Novellieri Polacchi" zbiór 21 nowel polskich, poprzedzony został przedmową, którą specjalnie dla tego zbioru napisał Giovanni Papini, zresztą szczerze

wyznając, że po polsku nie umie, i Polski nigdy nie widział. Literaturę naszą zna w bardzo ograniczonej mierze i sądy jego o Sienkiewiczu, Przybyszewskim, Reymoncie, Wyspiańskim są bardzo powierzchowne. Jeśli zgodził się napisać tę przedmowę, to dlatego, ... między innemi, że od lat chłopięcych darzył swoją sympatją Polskę i Hiszpanję, dwa kraje o pewnych analogjach dziejowych, dwie ojczyzny rycerzy, poetów, ofiarników, przepojone romantycznością na długo przed romantyzmem. To też nie na współczesnych autorach opiera się sympatja Papini'ego do Polski, ale wiąże się ona stale z prorokami liryzmu mesjanicznego. "Wiele z niego dziś odpadło - pisze Papini, - wiele może się wydawać emfatycznem i nudnem, a jednak zawsze otrzymujemy wrażenie, że mamy przed sobą Tytanów obejmujących Krzyż". W nowelach tłumaczonych dostrzega Papini wpływy francuskie i rosyjskie, po części też angielskie. Wspominając o tych ostatnich wymienia Conrada, którego uważa za "jeden z największych darów, jaki zrobiła Polska literaturze światowej".

W wydawnictwie "Il Genio Slavo" pod redakcją Alfreda Polledro w ślad za pierwszym tomem "Tutto e Nulla", mają ukazać się w drugim nowele Reymonta w przekładzie p.Dr. Ricard, w trzecim - "Zamorski djabeł" Sieroszewskiego. Na szeroki rozmach wydawnictwa wskazuje zapowiedź wydania przekładu "Popiołów" i "Ziemi obiecanej".

W turyńskiej "La Stampa" ukazało się tłumaczenie noweli Wiktora "Sąsiedzi" /"Vicini"/ w przekładzie E.Damianiego i "Kamizelka" Prusa /"Il panciotto"/ w tłumaczeniu tegoż.

"Messaggero" zamieszcza długi artykuł o Kazimierzu Wierzyńskim w związku z otrzymaną przez niego nagrodą olimpijską. Artykuł daje nader życzliwą ocenę twórczości poetyckiej Wierzyńskiego. Dziennik zamieszcza też podobiznę poety polskiego.

"Księga pamiątkowa ku czci prof.St.Dobrzyckiego" zawiera m.in. pracę młodego filologa W.Steffena p.t."Uwagi klasyka na marginesie powieści Wajdeloty", wydaną również w osobnej odbitce. Przyczynek ten dotyczy zagadnienia klasycyzmu Mickiewicza, występującego w danym wypadku w postaci dość wyraźnego wpływu początkowych czterech ksiąg Eneidy na powieść Wajdeloty. Rozprawka ta jest więc nietylko wartościowym przyczynkiem do badań nad Mickiewiczem, ale także jedną z kart księgi o Wergiljuszu w Polsce, tem ważniejszą, że napisana została w przededniu wielkiego jubileuszu, jaki naród włoski przygotowuje twórcy Eneidy na rok 1930.

W kościołach rzymskich znajdują się trzy ciekawe dzieła sztuki, odnoszące się do polskiego świętego, Stanisława Kostki. Profesor historji sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, Dr.Juljan Pagaczewski, opisuje je w broszurze p.t."Ze studjów nad ikonografją św.Stanisława Kostki". Pierwsze dzieło, to rzeźba Piotra Legros Młodszego, drugie - to obraz Maratty, trzecie - obraz Szymona Czechowicza.

Pod tytułem "Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku" drukuje "Przegląd Powszechny" rozprawę pióra Dr.M.Loreta, będącą rozdziałem z książki przygotowanej do druku, w której autor, na tle dziejów Rzymu XVIII.wieku, daje obraz polskiej dyplomacji, życia kulturalnego, artystycznego, oraz pielgrzymstwa polskiego w tej epoce. Napływ pielgrzymów, a także stały kontakt z kurją za pośrednictwem duchowieństwa różnych narodów, a wreszcie młodzieży kształcącej się w Rzymie od połowy 16 w., wywołał potrzebę osobnej organizacji każdego z narodów na gruncie rzymskim. Początki organizacji polskiej w Rzymie sięgają trzeciej ćwierci 16 w. Jeszcze przed powstaniem hospicjum św. Stanisława istniało inne schronisko, zwane Ospedale delli Polacchi. Przedmiotem artykułu Dr.M.Loreta są dzieje hospicjum św.Stanisława, wyjaśnione po raz pierwszy z dokumentami w ręku, co pozwala autorowi tak konkludować: "Znaczenie religijne i narodowe tej instytucji nie potrzebuje, po tem, co powiedziano wyżej dalszego uzasadnienia. Oby było jej danem, w odnowionem życiu narodowem pełnić nadal rolę łącznika Polski z Rzymem ze wzmożonem po stokroć razy napięciem, by wynagrodzić i odrobić przerwę 123 lat niewoli."

Jak podaje "Gazeta Gdańska" dnia 6.grudnia, ponieważ rząd włoski, celem rozszerzenia ulic odkupił od OO.Zmartwychwstańców dotychczasowe"Collegjum Polonum" przy via dei Maroniti, ustalono w ostatnim czasie miejsce pod nowe Kollegjum polskie. Bawiący obecnie w Rzymie Ks.Kardynał Prymas Hlond dla pewnych względów przeprowadził myśl, by nowe Kollegjum stanęło w najbliższem sąsiedztwie Ojca św. bo tuż pod ogrodami Watykańskimi.

Grono zamieszkałych w Rzymie polaków, z p.Leonem Siemiradzkim /synem ś.p.Henryka/ na czele, postanowiło na domu przy via Babuino Nr.79, gdzie mieszkał Juljusz Słowacki, umieścić tablicę pamiątkową, by w ten sposób upamiętnić trwale pobyt wieszcza polskiego w Rzymie. Jak wiadomo, dwa tylko domy zagranicą w których mieszkał Słowacki, są oznaczone pamiątkową tablicą, a mianowicie w Genewie, na przedmieściu Paquis przy Monthoux Nr.34, umieszczono taką tablicę dzięki zabiegom poety Jana Pietrzyckiego oraz w Neapolu /via Santa Lucia 118/ ufundował tablicę Słowackiego śpiewak operowy Ignacy Dygas. Natomiast ani dom śmierci Słowackiego w Paryżu ulica Ponthieu 34, ani dom we Florencji /via del Banchi 7/ tablicy pamiątkowej nie posiadają. Wprawdzie o uczczeniu pamięci wieszcza we Florencji zabiegał przed laty ks.Dembiński, zabiegi te jednak wskutek trudności lokalnych nie odniosły skutku.

Mieczysław Opałek zgłosił w "Kurjerze Poznańskim" dnia 24.grudnia szkic literacki p.t."Florentyńska wigilja Słowackiego, gdzie na podstawie korespondencji wieszcza i danych bjograficznych o Słowackim odtwarza atmosferę przeżyć poety w dniu 24.grudnia 1837 r.na gruncie włoskim.

Dnia 3.grudnia na cmentarzu w Trespiano /Florencja/ odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego na grobie Stanisława Brzozowskiego. Autorem pomnika jest Robert

Passaglia. Pani Stanisławowa Brzozowska, wdowa po pisarzu, skierowała do Redakcji "Wiadomości Literackich" pismo, ogłoszone w Nr.52-53, w którem składa publiczne podziękowanie wszystkim tym polakom, którzy moralnie czy materjalnie przyczynili się do oddania czci pamięci zmarłego. W numerze tym zamieszczono również dwie podobizny pomnika.

Historja powstania w czasie wielkiej wojny 37.000-ej armji polskiej we Włoszech do dnia dzisiejszego nie doczekała się opracowania, mimo swego decydującego znaczenia w okresie powstania wojska polskiego. Zarys ogólny jej powstania, z podaniem dokładnem faktów zasadniczych, zawierają artykuły bezimienne "Armja Polska we Włoszech", drukowane w "Tęczy" z dnia 29.grudnia i w "Kurjerze Poznańskim" z dnia 1.grudnia. Z artykułów tych dowiadujemy się m.i. że w życiu obozowem polaków we Włoszech prowadzona była intensywna akcja oświatowa. Komenda wydała własne elementarz, drukowane w Turynie, gazetę pod nazwą "Żołnierz polski we Włoszech," utrzymywała bibljotekę, własną orkiestrę, teatr kinematograficzny.

"Gazeta Lwowska" z dnia 12.grudnia donosi, że odbył się w Bergamo we Włoszech koncert pieśni polskiej Janiny de Witt-Kołtońskiej, urządzony poniekąd w związku z obchodem 10-lecia Odrodzenia Polski. Przed koncertem p.Kołtońska w krótkiem, wstępnem przemówieniu wspomniała o węzłach, łączących miasto Bergamo z Polską, obchodzącą 10-lecie odzyskania niepodległości i o żywych jeszcze w tem mieście wspomnieniach o generale Francesco Nullo. Koncert zakończył się nietylko aplauzem dla artystki, ale także spontaniczną owacją zgromadzonej publiczności na cześć Polski. P.Janina de Witt jest artystką dużej miary, o czem świadczy odznaczenie jej przez Dyrekcję Medjolańskiego teatru "del Popolo" złotym medalem, wyróżnienie niezmiernie rzadko udzielane cudzoziemcom.

Ludwik Piotrowicz w sprawozdaniu "Pierwszy Międzynarodowy Kongres Etruskologów" - "Przegląd Współczesny" Nr.79 - opisuje udział Polski w Kongresie, który odbył się we Florencji i w Bolonji w dniach od 27.kwietnia do 5.maja, przy udziale około 600 delegatów z 24-ch państw. Z polskich instytucyj naukowych oficjalny udział w Kongresie zgłosiła Polska Akademja Umiejętności, Uniwersytet Jagielloński i Polskie Towarzystwo Filologiczne. Akademja była reprezentowana przez prof.T.Zielińskiego i L.Piotrowicza. Oprócz tego wzięli jeszcze udział w Kongresie prof.T.Bulanda i jego asystent Dr. K.Michałowski ze Lwowa, oraz prof.M.Rudnicki z Poznania. Zgłoszony przez prof.S.Czarnowskiego z Warszawy referat na niezwykle interesujący temat: "Influsso della cultura estrusca sul Galli" z powodu nieprzyjazdu prelegenta, nie przyszedł niestety do skutku. Prof.T.Zieliński wygłosił referat p.t. L'elemento etico nell'escatologia etrusca", opierający się na materjale archeologicznym ze scenami życia pozagrobowego, odczyt ujęty w wykwintną formę, zawierający szereg bystrych i trafnych obserwacyj, a wygłoszony w pięknym języku włoskim, przyjęty został z wielkim aplauzem.

Na inauguracyjnym posiedzeniu międzynarodowego instytutu filmowego w Rzymie wybrano radę, która składała się z 11-u członków. Narazie dokonano wyboru 7-u członków, resztę zaś miała zamianować Rada Ligi Narodów na Sesji grudniowej w Lugano, gdyż rząd włoski ofiarował ten instytut Lidze Narodów na tych samych zasadach, na jakich Liga przyjęła od Francji instytut współpracy międzynarodowgj. Delegat Ameryki do Rady prof.Kollog nie mógł przybyć do Rzymu i prosił, aby zastępstwo objął polak, prof.Oskar Halecki. Niezależnie od tego podjęto starania, aby z pośród 4-ch członków rady administracyjnej instytutu, którzy mają być wyznaczeni przez Radę Ligi Narodów, znalazł się polak, jako stały członek rady administracyjnej instytutu filmowego.

"Kurjer Warszawski" z dnia 6-go grudnia podał telegraficzną wiadomość z Medjolanu następującej treści: "W kościele św.Dominika w Kalabrji odkryto kodeks słowiański z XIV.wieku, zawierający cztery ewangelje, oraz ciekawe uwagi na marginesach. Językiem kodeksu ma być polski."

ZWIAZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa w Moskwie ukazała się książka V.P.Drunina p.t."Polsza, Rossija i S.S.S.R." Jest to zbiór szkiców historycznych, sięgających czasów najdawniejszych, poczynając od Polski Piastowej i Rusi Kijowskiej. Stosunki polsko-rosyjskie zostały przedstawione w tej książce na podstawie znanej rosyjskiej literatury historycznej, z uwzględnieniem szeregu dzieł z ostatniego 10-lecia. Książkę Drunina poprzedza przedmowa Feliksa Kona, który dostrzega pewne braki tej pracy w odniesieniu do dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce, ale chwali natomiast autora za stosowanie ścisłej marksowskiej metody przy badaniu stosunków polsko-rosyjskich. Połowę książki obejmują dzieje procesu historycznego i stosunków wzajemnych polsko-rosyjskich do chwili powstania w Polsce właściwych stosunków kapitalistycznych, tj. do połowy XIX w. Drugą połowę książki poświęca autor dziejom najnowszym, zwłaszcza od roku 1904, roli Polski w Wielkiej Wojnie radziecko-polskim stosunkom, wewnętrznym stosunkom w Polsce od maja 1926 r. Przedstawienie tych spraw jest niezmiernie stronnicze, z powoływaniem się jako na źródła, na artykuły w "Prawdzie", "Izwiestjach" itd.